



Fot. MIECZYSLAW STASZEWSKI

Jerzy Masior

Przymierze

Listopad — kartki kalendarza
w brunatność zmieść dogasają.
W obrotów ziemskich powstrzymanie
deszcze snom rannym pomagają.

Od pływów godzin nie ubywa
bolesnych sekund w dziennych kołach.
W przymierze grzęzną powtarzania
w tam-tamach wzdlotów, w łzawych walcach.

I czas mnie coraz bardziej nagli
w jaskółce tropy wśród żywiołów,
w mgliste poranki bez przybłąd,
w horyzont na ostatni połów.

W przymierzcu z ściennym kalendarzem
na czas mój wyrok już zapada:
za oknem stukot listopada
i pora by zapamięć wszystko.

Gdy Barbara się rozeszczy, to Go-
dy mocny mróz trzeszczy!

Święta Barbara po lodzie, Boże Na-
rodzenie po wodzie!

W bogactwie przysłów, które są
swego rodzaju prognozami pogo-
dy, dwa wyżej zacytowane są bo-
daj najpowszechniej znane i bardzo,
bardzo często — trafne. W tym przy-
padku Barbara okazuje się być niezłym
meteorologiem. Wiadomo wszak, iż nie-
mal każdy przepowiadacz pogody lubi
swoje przepowiednie oprzeć na zasad-
zie „na dwoje babka wróżyła”. Oka-
zuje się, że i Barbara z meteorologicz-
nych przysłów także jest asekurantom.
Oto w „Nowej księdze przysłów pol-
skich” znaleźć można i takie wróżby:
Niechaj każdy pamięta — jaka Bar-
bara takie święta!
lub

W dzień Barbary patrz pogodę —
takie same będą gody!

A jakaż może być pogoda w czwar-
tym dniu grudnia? No cóż, Barbara za
odpowiedź na to pytanie. Kolejne z
prysłów:

Barbara chłopa utopi albo umrozi!

Wszystko jasne: może być łak, siak
lub jeszcze inaczej. W każdej sytuacji
— deszcz czy śnieg, mróz czy „plus” —
Barbara zawsze może powiedzieć „a
nie mówiałam...” i wskazać stosowne
przysłowie. Wydaje się jednak, iż to
pierwsze z przytoczonych, zapowida-
jące na święta pogodę kracuchom róż-
ną od panującej w dniu Barbary, jest
najbardziej trafne. W przeszłych lat-
kach i wiekach znane było w wielu róż-

Barbara chłopa utopi albo... umrozi

żnych wersjach. Oto niektóre z cieka-
wszych:

Gdy w świętą Barbarę ostre mrozy,
to na śnieg gotuj wozy; a gdy roztaja-
nie, kaź opatrzyć sanie!

Gdy w świętą Barbarę gęś chodzi po
lodzie, to Boże Narodzenie będzie po
wodzie.

Jest i wersja góralska:

Na Barbarę błoto — będzie zima jak
złoto; a jeżeli mróz — chłopic nastrój
wód!

BARBARA w polskich przysłowiach
jest nie tylko wrótką od pogody. Wy-
stępuje w nich również jako... niego-
spodarna żona. W minionych wiekach
powszechnie znanych było sporo przy-
słów, w których Barbara jawiła się ja-
ko uosobienie biedy i wszelkich nie-
szczęść. Posłuchajcie:

◆ Kto sieje tatarak, ma żonę Bar-
barę i krowami orze — żal się mo-
ny Bote!

◆ Kto nie jada, jeno raki, flaki a
ślimaki; nie chowa tylko kozy, kaczkę
i koty; nie sieje oprócz jarmuzu,
jarkę a tatarak; do tego ma żoneczkę,
Barbarę, nie pytaj go jak się ma, jeno
jeść jeszcze żyje!

◆ Na polu tataraka, w domu Bar-
barka, marnokolne żytko — diabła scarie
wszystko!

Rzecz jasna nie wiemy, ile „wiary”
znalazył owe przysłowie w ludziach,
przez 300 czy nawet 300 lat — kiedy
były powszechnie znane. Czy ówczesni
chłopy rzeczywiście unikali dzw-
czat o imieniu Barbara? Pytanie już
nieistotne, skoro przyśłowia poszły w
zapomnienie. Śluszenie, bowiem był
nieprawdliwe i krzywdzące. Nie popel-
niny pomyki stwierdzeniem, iż wię-
koszść dzisiejszych Barbarek to istoty
miłe, sympatyczne i gospodarne.
Czyż nie tak? Na dobra sprawę znaj-
dujemy w tych krzywdzących przy-
słowiach drugą sprzeczność, dowodzącą iż
są niesłuszne. Mowa w nich między
innymi o tatarce, że niby „jak chłop
ją sięje to znaczy, że u niego bieda”.
A przecież tataraka to nie innego jak gry-
ka; z gryki robi się kaszę gryczaną a
ta jest (można sprawdzić na dowolnym
targowisku) najdroższą ze wszystkich
kasz. Jak może być synonimem biedy?

BARBARA Święta tego imienia jest
patronką górników — rzecz powszech-
nie wiadoma. Jest nią od wiatu, wiatu
łat i na pewno dobrze spełnia opie-
kuńcze powinności, skoro jest też nie-

rozłącznie związana z corocznym i naj-
bardziej uroczystym dniem wszyst-
kich górników. Nazwali ją przecież to
świętą od jej imienia — BARBORKA.

Niespodzianką dla wielu może być
to, że święta Barbara miała w prze-
szłości znaczenie licniejsze grono pro-
pociecznych. Należeli do nich między
innymi rybakcy, flisacy i marynarze. Z
lektury kronik spisanych w czasach sa-
skich wiemy, że każdego czwartego
dnia grudnia, w kościele Panny Marii
na Nowym Mieście w Warszawie —
odprawiano nabożeństwo w intencji
rybaków. Ej, kza się w oku kręcił. Ież
to wtedy jeszcze było ryb w Wiśle,
skoro w samej stolicy można było
uprawiać zawód rybaka?

Patronat Barbary nad rybakami i
marynarzami potwierdza jeszcze wcze-
śniej Mikołaj Rej w swoim „Zwiercie-
dle”; pisząc: „Już się marynarz z wie-
tą Barbarą puści na szpoki morskie,
choć wese, że ich tam ustawicznie
wiele tonie...” Barbary nazywane także
linę, na której „chodzil” prom, a od
którego zależało bezpieczeństwo przepra-
wy. Postać Barbary można było spotkać
na dzimbach wielu ówczesnych
statków.

BARBARA pozostaje nadal popular-
nym imieniem, niemal we wszystkich
krajkach europejskich. Włosi i Anglijcy
piszą to imię tak my: Barbara, Fran-
cuska Bąska to Babette, rosyjską zwa-
Warwara, na Węgrzech Basia zwie się
Borbala.

Gadanie kulturalne

(Rozmowa z szefem Głównej Inspekcji Terenowej, gen. bryg. EDWARDEM DRAZĄGĄ)

— GIT działa już ponad 4 lata. Skontrolowało 26 województw. Regulatyki kontrolni tworzą obraz kraju. Jak on wygląda?

— Nie ma jednego obrazu. Jest kilka różnych, tak różnych jak kraj od Białku do Tat i od Bugu do Odry. W różnych regionach różni są ludzie, którzy tworzą regionalne czy też wojewódzkie obrazy. Różnice są znaczne. Uogólniając nieco ocenę powiem, że wielu dziedziców ten obraz jest dość pozytywny. Następują w nim zmiany, widoczne i korzystne przeobrażenia. W regulacji działania reformy gospodarczej dzięki zabiegom organizacyjnym nastąpiła poprawa w dziedzinach ekonomicznych jak i tzw. nabywstwo tj. kultura, sport, turystyka, oświata handlu i transportu...

— Która dziedzina naszego życia ocenia Pan najgorzej?

— Stan higieniczno-sanitarny bezpieczeństwa i higieny pracy oraz ochrona środowiska. Słabym działem jest gospodarstwo komunalne i budownictwo mieszkaniowe które w całym kraju ma duże zaległości. W tych dziedzinach narosła ilość potrzeb. W ubiegłym okresie było to przecież niedoświadczony dział gospodarki, którego substancja mocno się zestarzała. Sądząc jednak, że ostatnie decyzje rządu odnoszące się do finansowania i kredytowania budownictwa, a także w sprawie zwiększenia mocy przerobowych ręką nadzieję na postęp. W niektórych województwach jest już zauważalna poprawa, chociaż jeszcze daleka od oczekiwani. Zdając sobie sprawę z tego, że w słońc niektórych dziedzin jak np. ochrona środowiska nie, obiektywnie biorąc, uzasadnione przyczyny, to raczej zaniedbania w zakresie stanu sanitarno-higienicznego nie znajdując żadnego usprawiedliwienia.

— Kto za to odpowiada?

— Wszyscy ci, którzy kierują, zarządzają od wojewody począwszy aż do bezpośrednich organizatorów produkcji: majstra, brygadysty i dyrektora. Wśród nich są i tacy, którzy chcą usprawiedliwić niedowład organizacyjny zasłaniając się przepianiami.

które ich ponoc krępcuja. Rzeczywiście namnożyło się ich sporo. Szadź jednak, że dokonywany obecnie przeład struktur organizacyjnych zmian w tym zakresie wcale.

— Dlaczego żadne z kontrolowanych województw nie otrzymało oceny dobrej?

— Przyjłyśmy rygorystyczną zasadę: ocena i wnioski muszą odpowiadać odczuciom opinii społeczeń. Po prostu nie wolno nam rozmiąć się z opiniami ludzi. Jeśli np. kolosna społeczność że ocenia prac handlu to my też, tak albo jeszcze bardziej krytycznie go oceniamy. Niestety, w naszym życiu społecznym nie nastąpiły jeszcze takie przeobrażenia, które by odpowiadały zszereblonemu panujemy, że sama zgodna z rzeczywistością lub nawet nieco ostrzejsze, mobilizują, uruchamia samokrytycyzm i dążenie do poprawy.

— Polaka podobno jest postawem o największej liczbie organów kontrolnych. W niektórych zakładach kontrolerów z szemraj nie ma tylko w okresie świąt. Czy nie jest ich zbyt dużo?

— Pewna liczba organów kontrolnych musi istnieć niezależnie od systemu. Żądamy się jednak z opinią, że jest ich dużo. Powinny też być przeprowadzane rzadziej, jednakże bardziej dokładnie i konsekwentnie. Wszystkie zaś powinny kończyć się określeniem wniosków i zaleceń. Niestety, przeważnie tak się nie postępuje. Najbardziej ogniem w łańcuchu kontrolnym jest kontrola wewnętrzna. Gdyby ona dobrze funkcjonowała to kontrola zewnętrzna miałaby niewiele do zrobienia. Każda fabryka czy instytucja jest przecież tak obywatelom przepianiami, także wewnętrznymi, które w swej treści są niemal doskonałe. Uważam także, że obecnie najbardziej jest nam potrzebna osoba rygorystyczna kontrola jakości produkcji. Niestety, kontrola wewnętrzna jest formalne, pobieżne, nie zawsze idą z

niemi działaniami egzekutorskiej i represyjnej. Dlatego też nie spełniają zadań ani oczekiwani. Twierdząc jednak, że są potrzebne.

— Nasze zalecenie, opóźnienie w rozwoju, nioktorzy tłumaczą tzw. luką technologiczną. Czy nie sądzi Pan, że również fatalne skutki powoduje luka organizacyjna, niedowład wywodzący się z nadmiaru wzrostu biurokracji?

— Jest to prawda chociaż potwierdzają to tylko przykłady zakładów matych, najczęściej są spółdzielni, które istotnie, jak i się mówi, nie grzeszą dobrą organizacją pracy. Spółkalem m. in. rónieże spółdzielnie produkcyjne, przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej, remontowe, które mają, a właściwie mówiąć miały 50-procentową obsługę administracyjną. Oczywiście uruga do podstawowym zadaniem organizacji pracy. Kryją się tu spore rezerwy siły roboczej, po prostu produkcyjne. Znajdujemy także zakłady pracy, które mają 7 proc. udziału administracji w ogólnym stanie zatrudnienia. Ogólnie oceniam stan zatrudnienia twierdząc, że niektóra administracja, zwłaszcza w gospodarstwie, rozbudowaliśmy do rozmiarów przekraczających racjonalne potrzeby. Sądzę jednak, że atestacja stanowisk usunie te nieprawidłowości.

— Czy nie przeczy to twierdzeniu dyrektorów wielu fabryk o braku ręk do pracy?

— Oczywiście, że tak. Często jest to tylko parawan zasłaniający rzeczywistość przyczyny postępu maszyn i urządzeń, niefunkcjonowania urządzeń zmian. A przecież są jeszcze i inne rezerwy, m. in. w absencja, która wynosi się niedko ponad 20 proc. Jest to liczba bardzo duża, jeżeli do tego doliczymy czas stracony w godzinach pracy w czasie których stół się wyleje do lekarza, robi zakupy i zalażwa inne sprawy osobiste, to strata ogólnego czasu pracy jest znacznie większa. Gdyby to zagospodarować, tj. włączyć tych ludzi w proces produk-

cyjny, nikt nie śmiały mówić o braku ręk do pracy.

— Gospodarstwo kontrolowanych województw przeobrażenie listę-zestawienia „biedów i wypaczeń” z określonym terminem ich usunięcia. Czy jednak z tych list wynikać wnioski o szerszym charakterze? Czy i w jaki sposób uszczelniać je rząd?

— Oczywiście, że tak, chociaż wspomniana lista przekazuje wojewodzie i organom wojewódzkim. Każdy wniosek dyskusyjnie, omawiany z adresem, tj. realizatorem. Nie formułujemy nigdy takich, które nie mają szans ani możliwości realizacji. Wojewoda i jednostki wojewódzkie mają obowiązek rozliczania się z nich. W tym celu gospodarstwo kontrolni są sprawdzających. Jest jednak sporo wniosków, które kierujemy bezpośrednio do ministerstw i organów centralnych. Nie mieszczą się bowiem w kompetencjach władz wojewódzkich albo też nie mają one możliwości ich realizacji. Powtarzając się w różnych województwach, trudne do rozwiązania lokalnego, problemy stanowią sygnał bądź podstawę decyzji rządowych. Np. że dzieje się w zakresie ochrony środowiska, Rad przesyłają na ten cel większe środki, a równocześnie spowodować zastrzeżenie kontroli. Nie wskazując przepisów ponoszą też większe kary.

— Jakie są osobiste Pana uszczelnienia nieporządku?

— Cała sfera usług. Nie funkcjonuje tak, jak by chciały. Działają przecież tylko przez pięć dni w tygodniu i najczęściej w tzw. godzinach urzędowych, Tymczasem wszelkie usługi, tak jak to jest zorganizowane we wszystkich krajach, powinny być dostępne także w godzinach popołudniowych i w soboty. Mam na myśli oświatę, kulturę, turystykę, handel, transport, służbę zdrowia itp. Chodzi przecież o to by usługi funkcjonowały w okresie kiedy ludzie zatrudnieni w sferze produkcyjnej mają czas, a więc możliwość korzystania z nich. Tak się złożyło, że wszyscy zatrudniający sobie wiele przywilejów i praw a zapomniałmi o obywatelach. Trudności ani kryzysu nie pokonamy przecież poprzez gadanie, wiewianie i świetlowanie.

Rozmawiał STANISŁAW BŁASZCZYK

ROMAN KOSTANECKI:

Wzrost i wrednie, że...

Dyrektor Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej, mgr Marian Stępiński, od ćwierćwiecza wraz z małżonką Aldoną pracuje w poradnictwie wychowawczo-zawodowym. Zapytalem go, jakich praktycznych rad chciałby udzielić rodzicom i nauczycielom?

— Rodzice jak najczęściej powinni się kontaktować z naszymi poradniami, a obywatelstwo wówczas, gdy zauważą u swojego dziecka najmniejsze nawet symptomy odchyleń rozwojowych i zaburzeń w zachowaniu. Nasza pomoc polega na postawieniu diagnozy, ustaleniu stopnia nasilenia danego zaburzenia oraz określeniu środków i sposobów zlikwidowania lub przynajmniej zmniejszenia występujących defektów rozwojowych. Nieustwarzająca się poradni powołuje, że nie jesteśmy w stanie spełnić wszystkich społecznych oczeki-

wań i koncentrujemy się na sprawach najważniejszych. Wzięty w poradnię, nawet wnetkrotna, nie przelicuje efektów bez współpracy z rodzicami i realizacji przez nich zaleceń podopiecznych. Od tego współdziałania zależy eliminacja deficytów rozwojowych dziecka i zmniejszenia trudności w nauce.

Jako specjalistyczne placówki oświatowe poradnie wychowawczo-zawodowe pełnią funkcję pomocniczą wobec szkół. Pierwszym doradcą młodzieży w szkole jest nauczyciel. On rozwiązuje codziennie wiele problemów wychowawczych, pomaga w nauce, w wyborze zawodu, współpracuje z rodzicami. Poradnia natomiast powinna wspomagać szkołę i nauczyciela w jego działaniach polegających na pracy profilaktycznej, diagnostycznej i terapeutycznej. Marna nadzieja, że nauczyciele wykorzystują nasze zalecenia do kontaktów z dziećmi i rodzicami.

Warto wspomnieć o najczęstszych społecznych zaburzeniach u dzieci. Mam na myśli dzieci z mikrodreftkami, które wpływają na trudności w nauce. Wczesna diagnoza rokuje nadzieję zlikwidowania tych trudno-

ści lub ich ograniczenia. Zalicza rektakcyjne powiny być prowadzone już w wieku przedszkolnym i to okresie pierwszych 3 lat szkoły podopiecznych. Często mamy też do czynienia z zaburzeniami w zachowaniu oraz z wadami wymowy.

Największe w województwie miejska poradnia wychowawczo-zawodowa funkcjonuje w Nowym Sączu. Ma w swym składzie w Górkach Podkarpackich nr 13, wyposażona jest w specjalistyczne gabinety z odpowiednim sprzętem i pomocą. Psycholog, rektor i logoped stała rada i pomoc rodzicom, dzieciom i nauczycielom. Od 3 lat poradnią kieruje Jadwiga Głuchwa, legitymująca się dużym doświadczeniem w szkoleniu specjalnym.

30-lecie poradnictwa wychowawczo-zawodowego stało się okazją do wyróżnienia wielu znakomitych pedagogów, psychologów i lekarzy pracujących na rzecz dzieci polskiej troski. Medale 40-lecia Polski Ludowej otrzymali: Ewa Głodkiewicz, Jadwiga Głuchwa i Leopold Stróżyński. Odznaki „Przyjaciel Dziecka” uhonorowano Annę Plewską z Zakopanego, Monikę i Lilianę Wąplickie z Nowego Sącza, Helenę Skwarek z Nowego Targu i Janinę Walecjak-Swierk z Rabeli. Marian Stępiński otrzymał nagrodę ministra Oświaty i Wychowania, a Ludwik Dyrzyński, Ewa Głodkiewicz, Halina Korzeniowska i Maria Wawrzczak nagrody kuratora oświaty i wychowania.

■ Z merialów będących w dyspozycji Wydziału Ochrony Środ-

wiska, Gospodarki Wodnej i Geologii UW wyznaczona została informacja. Pogarsza się stan czystości wód 17 głównych rzek województwa. Bezpośrednią przyczyną jest brak oczyszczalni ścieków w niektórych miejscach, duże zaniedbania w gospodarce ściekowej osiedli wiejskich oraz schronisk górskich. Również czystość powietrza atmosferycznego w Nowym Sączu, w Górkach Podkarpackich i Zakopanem pozostawia wiele do życzenia. W dalszym ciągu nagminnie zanieczyszcza się koryta rzek i potoków, w szczególności w rejonie moście uparę się z „dzikiemi” wylotami ścieków i gnojówki. Występują znaczne opóźnienia w budowie oczyszczalni ścieków, stawianych w wielu miejscach wysepek odpadów komunalnych. Koniecznością staje się budowa malich oczyszczalni ścieków dla gmin i silnie zabudowanych miejscowości. Przysładem zrybno i dobre zbudowanych biologicznych oczyszczalni ścieków są oczyszczalnie osrodku ZSMP w Gródku n. Danajcem, przy Elektrowni w Białymostku, w miejscowości wesołowo „Naftobudowa” w Łopusznej i domu wyczołkowym „Jakub” w Pivnicznej. W budowie znajdują się oczyszczalnie ścieków dla Zakopanego, Rabeli, Muszyny, Mszany Dolnej, PZPów w Tymbarku, w Zakładach Mięsnych w Nowym Sączu, a w rozbiużach oczyszczalni ścieków, które w Rafinerii Nafty „Głimara”, która buduje też spalarnie odpadów porafinacyjnych. W NZPS „Podhalie” budowany jest zakład utwardzania odpadów gumowych. Na przyszły rok

Z prac Egzektwy KW

Prawidłowo działające przedsiębiorstwo przywołano w. Mirosław Lebedziński do czworoboku, który tworzą: organizacja partyjna — związek zawodowy — samorząd dyrektorski. Składowe, w tym wychowanie naradczą i cztery osoby; istotne, są funkcjonalny harmonijnie i miły jako osłonięte miejsce w strukturze zakładowej pracy.

Wspólne podzielenie Egzektwy KW i Prezydium Wojewódzkiego, Rozmówienia Związków Zawodowych stało się okazją do wymiany poglądów na temat kondycji jednego z elementów tego czworoboku — związku zawodowego. Najwięcej towarzyszy: **Halina Kwolek, Brank, Michała, Rusnarek, Kiecił, Haraj i Grodecki** — przekrali kilka spotrzezeń i pytań które nurtują załogi; czy odrodzenie związku zawodowego jest wyczerpanym narzędziem trudnym sprawom z dziedzin warunków pracy, czy wywołują i zalewniają problemy, które leżą w kompetencji zarządców zakładowych? Nie zmieniają nadal kwestie oświatowe? Jak w praktyce uniknąć żądań o wyłącznie rozszerzeniem charakterze, a równocześnie nie porwać w układowo wobec dyrektora? Czy załogi są zorganizowane,

czyż mają silny związek zawodowy i czy robią w dziedzinie ludzkich bliźczek? Czy związkowcy uważają „sprzedaczkę” propagandowo swoje działania? Czy środki masowego przekazu, mając w stopniu dostatecznym, nowy ruch związkowy?

Pytania — otwarcie sformułowane — znalazły rzeczową odpowiedź ze strony działaczy WPZZ. W jednym zwiastwa wszyscy byli zgodni: rzeczywiście robić się więcej, niż by to wynikało z potocznych opinii. Wniosek narzuca się więc taki: że trzeba lepiej informować załogi, wykorzystywać radiowoje i gabiory, otwierać kontakty z dziennikarzami. Należy mieć nadzieję, że w najbliższym czasie, w ramach akcji, podjętej w celu uproszczenia dobrych doświadczeń związkowych. Ale Jan Kuslak z NZPS trafnie zauważył, że nie zalewniają „zadania” swym związkowym, trzeba pamiętać, że nie idzie o hallalność („krzyżać latowo, mi chcemy wspaniały wypracować, żeby było, do dzieła; być pracobiorcą to za mało!”). Bezpośredni przykład: **Renia Kosińska** — Renia ekonomicznie są, jakie są, Nie w tym rzecz, czy będziemy sprawy stawiali, czy nie. Istotniejsze jest, abyśmy przynajmniej w sprawach, na przykład w zakresie sprawa

sojeh. O tym właśnie trzeba pisać: o tym, co obmyśla. A Henryk Szepaniak z sądeckiego oddziału PKS doznał: — Setki porad prawnych udzielonych przez WPZZ to też pewnie osiągnięcia, które nie należy zapominać.

Na różnym poziomie prowadzona jest robota związkowa. W środowisku naukowców — o czym mówił **Leszek Gargula** — już nie o słob członków, ale o ich wykształceniu i inicjatywie. Ale to, **Mieczysław Duszkiewicz z Raiby Wyżnej** upomniał się o ostrzeżenie związkowców przed władze partyjne, o częste zapraszanie tam, gdzie podmieć może ważne dla środowiska decyzje. Jak z tego wiad, miał rację **to, Kosił z Zakopanego**, gdy mówił, że związki zawodowe same muszą zadbać o swoje posyła, ale równoległe instancje partyjne powinny wpływać na stosunek kierownictw przedsiębiorstw do ruchu związkowego.

Jak zdobyć autorytet? — zastanawiał się **Jerzy z Jodłowa** — Działacze muszą być jak ludzimi, znaleźć dobre słowo i dobrą radę. Zalewnia sprawa, wystąpienie w obronę członków, przedstawienie się przed sądem, ale równoległe instancje partyjne powinny wpływać na stosunek kierownictw przedsiębiorstw do ruchu związkowego.

Józef Brońek ujął je myśli jeszcze wyraźniej: — W tej sytuacji stanowić muszą robotnicami! (no

Franciszek GRON-GAŚNIENIA — lat 55, trener kadry narodowej juniorów w hoblinie nowosiedle, był zawodnik klubu „Włata” — Gwardii Zakopanego, olimpijczyk, zdobywca pierwszego miejsca w konkursie narciarskim na igrzyskach olimpijskich w Cortina d'Ampezzo (1956), wieloletni mistrz Polski, wychowanek kilku sportowych szkółek, podczas jubileusza 60-lecia „Włata” — Gwardii” został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Stanisław KUTA — lat 40, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr nauk humanistycznych, żona Maria jest nauczycielką, dwie córki; był robotnikiem PKP w Tarnowie działaczem ZMW i sekretarzem Komitetu Powiatowego partii w Miechowie; w Nowym Sączu od roku 1975; kierownik Wydziału Ideologicznego KW, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski — w ubiegłym tygodniu wszedł w skład sekretariatu KW PZPR. Hobby: fotografowanie i fiłatelistyka.

Lesława LACKOSZ — lat 38, telefonistka centrali międzymiastowej w No-

owej KW, ostatnio kieruje Wydziałem Polityczno-Organizacyjnym KW — wybrany 10 listopada br. do Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego partii.

Kazimierz OPOKA — lat 42, absolwent Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Kielcach i Politechniki Świętokrzyskiej (technologia garbarstwa, materiałoznawstwo i technologia obuwia); dwuletnia praktyka zawodowa, od 1985 r. mistrz w Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego, odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi — został wybrany i sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR w nowotarskim kombinacie obuwicznym.

Stanisława POPIEŁOWA — lat 45, rolniczka z Mszalicy, posłanka na Sejm, członkini władz naczelnych i wojewódzkiej Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, przewodnicząca Krajowej Rady Koł Gospodyń Wiejskich, inicjatorka czynów społecznych w swojej miejscowości; mał — pracownik budowlany, syn (świeżo po wojsku) dwie córki, godzi obowiązki społeczne — praca na sekretariacie województwa, pisze wiersze.

Krakowskie Zakłady Armur w Jorlanowie zatrudniają 800 pracowników. Do wprowadzenia motywowanego systemu zarobkowej produkcja, jej jakość, a wraz z tym zarobki. Średnia płaca wynosi około 20 tysięcy złotych, ale dyrektor **Marcel Maronicki** mówi, że załoga wchodziła w reformę gospodarkę przy średnich zarobkach niewiele przekraczających 6 tysięcy złotych. W tym celu kierownik zakładu w ramach KZA nie wybrał w oczy porządek i dyscyplina, czyste hale produkcyjne, obelstwo o przygotowanie obiektów do pracy. Nowocześniejsze wyposażenie, w tym nowa maszyny, obsługują również kobiety. Odkrykuje kondycje zakładowa organizacja partyjna, mocno zdziśkaniowana w ciągu ostatnich lat, a do związków zawodowych należy prawie 70 procent załogi. W KZA nie ma miejsca dla ludzi nadużywających alkoholu; kary dla oijkających dozwolonej w tym roku oddany będzie blok na 30 mieszkań oraz rozpoczęty następny dnia 43 rodzin. WZKS zajmuje też 1 miejsce w kraju pod względem cenowości. W okresie przedświątecznym WZSR wykorzystuje na Słowację 3

Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” rozwijał zakładowo budowlano-techniczne mieszaniowce w tym roku oddany będzie blok na 30 mieszkań oraz rozpoczęty następny dnia 43 rodzin. WZKS zajmuje też 1 miejsce w kraju pod względem cenowości. W okresie przedświątecznym WZSR wykorzystuje na Słowację 3

Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” rozwijał zakładowo budowlano-techniczne mieszaniowce w tym roku oddany będzie blok na 30 mieszkań oraz rozpoczęty następny dnia 43 rodzin. WZKS zajmuje też 1 miejsce w kraju pod względem cenowości. W okresie przedświątecznym WZSR wykorzystuje na Słowację 3

kiej KW, ostatnio kieruje Wydziałem Polityczno-Organizacyjnym KW — wybrany 10 listopada br. do Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego partii.

Kazimierz OPOKA — lat 42, absolwent Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Kielcach i Politechniki Świętokrzyskiej (technologia garbarstwa, materiałoznawstwo i technologia obuwia); dwuletnia praktyka zawodowa, od 1985 r. mistrz w Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego, odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi — został wybrany i sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR w nowotarskim kombinacie obuwicznym.

Stanisława POPIEŁOWA — lat 45, rolniczka z Mszalicy, posłanka na Sejm, członkini władz naczelnych i wojewódzkiej Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, przewodnicząca Krajowej Rady Koł Gospodyń Wiejskich, inicjatorka czynów społecznych w swojej miejscowości; mał — pracownik budowlany, syn (świeżo po wojsku) dwie córki, godzi obowiązki społeczne — praca na sekretariacie województwa, pisze wiersze.

Wojewódzki Związek Kółek i Organizacji Rolniczych zorganizowanych jest 41 jednostek, w tym 33 SKR oraz Kołka Rolnicze prowadzące działalność gospodarczą oraz zakłady usługowe. W tym celu kierownik działelnosci SKR: usługi agrotechniczne, naprawa maszyn rolniczych, usługi budowlane. Prezes WZKOR **Adrian Odesk** mówi, że to te kierownictwa konsekwentnie wdrożycy na dobre reformy gospodarcze, proszący dobrze. Do bardzo dobrych należał SKR-y w Jędrzejówce, w miejscowości, **Jan Jabloniec, Gofiec, Mechnańce, i Krnacy** oraz w Łapszach Niżnych.

W województwie nowosiedlejskim działają 10 organizacji Społeczności Produkcyjnych (a kolejna powstała ostatnio w Brznie). Zrzeszają około 3500 rolników. We wiadomości RSP jest 4 typy sekcji: 1) sekcja 350 ha użytków rolnych, RSP w Rokielanach Podhalanckich zajął II miejsce w kraju w ogólnokrajowym współzawodnictwie, a do najlepszych spółdzielni w województwie należał RSP w Gólkach Dolnych, Kleczanach K. Gofie, Bielance, Łabowej, Jabloniec. Różny jest profil gospodarczy spółdzielni. W Gólkach dolnych produkują je z nakładem piła, piekarni, ogórki i przyprawy, w Czorsztynie

szysze kołuchy, w Złoczkiem, Powrońniku, Rezelowie i Jablonce hodują owce, a w Łabowej — białaki. W Kleczanach produkują szysze warzywa. W Łabowej na eksport, w Złoczkiem przygotowują się do eksploatacji węgla mineralnych i dwutlenku węgla, a w Jablonce — do przetwórstwa mięsa baranów.

Jak informuje prezes Wojewódzkiego Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, **Józef Ochwał** — na ostatnim posiedzeniu Rady WZPSR Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony **Józef Wajsz** — zastawca Srebrnym Krzyżem Zasługi — **Marie Pająk** i **Barbara Janik**, Brązowymi Krzyżami Zasługi — **Jana Piziska** i **Mariana Florkyca**.

■ Szczawiliwa czynnością nie grzeszy: steryl suchych liści, porozalowane kosze, smięć i popych na ulicach Złoczkiem, w tym samym czasie w wbrew zapewnieniom kierownictwa GS w domu handlowym „Halka” niewiele się zmieniło na lepsze. Jędrzejów, Złoczkiem, spoczynkowy sprawowanie obsługi, 16 września nadal „krótką” parawany. Jedno stoisko jest nieczynne z powodu choroby personelu, drugie wyczerpano. W Gólkach Dolnych, w tym Miasta, a jeszcze na innym przez 22 dni trwał będzie remanent. Prezesa szczawiliwo GS prosi o darowanie sobie pisenych wyjątków, w tej sprawie, by prosić o wyjątkowo szybko fakt rozumiąją się a deklaracjami.



przewiduje się nakłady inwestycyjne na ochronę środowiska w regionie w wysokości ponad 824 milionów złotych.

■ Od pięciu lat pod przewodnictwem **Jana Warzechy** funkcjonuje w Nowym Sączu Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Niewidomych. Organizacja ta zrzesza na terenie województwa ok. 1200 członków i ma około 100 podopiecznych. Jej działalność opiera się na organizowaniu wycieczek i wycieczek wycieczek w Górkach Limanowskim Nowym Sączu, Nowym Targu, Rabce i Zakopanem. Związek prowadzi działalność na rzecz rehabilitacji, a także działalność oświatowo-wychowawczą i sportowo-turystyczną. Ostatnio گروه działalności Polskiego Związku Niewidomych uhonorowano odznaczeniami i wyróżnieniami. Medal „Za wznowienie pracy w służbie zdrowia” otrzymała **Barbara Nazarek** ze Starego Szeza; żona ołdnika. Za usługi dla województwa nowosiedlejskiego — **Włodzisław Wawrzyniak** z Nowego Szeza i **Eugeniusz Wodones** z Gofie, a srebrne — **Maria Kofliska**, **Krysztofa Srdulka** i **Irmina Mazira** z Nowego Szeza. **Zofia Duda** została odznaczona honorowym odznakami PZN, a wśród nich **Marie Antoniszewską-Korona** (lekarza okulisty), artystko-malarke **Kazimiera Roman** oraz naczelnicą miast i gminy w Rabce. **Józefa Lubc**.

W każdym zespole są ludzie bardziej i mniej aktywni. Idealnie byłoby stworzenie warunków, w których — poprzez odpowiedni podział zadań — każdy mógłby wnieść wkład na miarę swych możliwości. Ta intencja przyswieca Komitetowi Wojewódzkiemu partii: zmieniono styl pracy Egzekutywy „zadając” poszczególnym towarzyszom coś w rodzaju „pracy domowej”. Np. robotnicy zasiadający w Egzekutywie przedstawiają na wstępie posiedzenia opinie swych współtowarzyszy pracy o temacie, który staje na porządku dnia. Pisaliśmy już, że dzięki temu praca Egzekutywy stała się bardziej kolektywna, a ponadto — istotny wpływ na obrady wywierają opinie przyniesione wprost z zakładów pracy, szersze, nieuladkowe.

Podobnie spróbowano w ubiegłym tygodniu zmienić styl obrad Plenum KW: radzono mianowicie w komisjach (kilkuosobowych), a dopiero wnioski przedstawiano na forum plenarnym. Zamysł na pewno cenny — bo rozszerzając krąg wypowiedziących się. Temat podlegający „obróbce” był wszakże wyjątkowo trudny. Wybrano mianowicie za uchwały X Zjazdu (oraz z programu działania przyjętego na Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej) 73 zadań na lata 1986-1990, określano sposób ich realizacji i co więcej — próbowano wskazać zarówno wykonawców, jak i terminy wykonania.

Ta gigantyczna praca musi być koniecznie podjęta, by program partii nie pozostał papierowym zapisem. Ale niekrytyczne planowanie wymaga precyzyjnej myśli, celnych sformułowań, właściwego adresowania zadań. Tej trudnej sztuki nie doprowadziliśmy jeszcze do perfekcji. Dlatego wydaje się, że przyjęte przez Komitet Wojewódzki harmonogram działań będzie w praktyce wymagał uzupełnień i korekt, doskonalących to, co do tej pory zdolano roboczo sformułować.

Nowy styl pracy KW wymaga też zmian w sposobach pracy dziennikarzy. Nie mamy gotowych recept, jak nadążać za tym nowym sposobem organizowania pracy partyjnej: rzeczy istotne dzieją się już wiele tygodni przed obradami plenarnymi, w zespołach, podczas konsultacji. Rozszerza się krąg współuczestników decyzji i poszerza płaszczyzna działań. Rzecz wymaga gruntownego przemyślenia roli prasy w tym procesie.

Dziś przedstawiamy jedynie kilka wątków z referatu Egzekutywy, wygłoszonego przez sekretarza KW, CZESŁAWĘ MICHAŁOWĄ.

Przebudowa stylu pracy partyjnej

Rok 1986 obfitował w istotne wydarzenia polityczne. Kampania przedwyborcza programowa i dokumentami partii zaktywizowały zarówno członków partii jak i bezpartyjnych. Rozmowy indywidualne z członkami i kandydatami uświadoczyły wiele słabości w działaniu podstawowych ogniw partii oraz przyniosły propozycje rozwiązań problemów nurtujących poszczególne środowiska. Z kolegiem posłowskim kampania pracodawczo-wyborcza umożliwiła dotarcie z postulatami; X Zjazdowi do całej partii oraz wypracowanie programów i sposobów ich realizacji w terenie.

Niedawno zakończyły się konferencje w instancjach stopnia podstawowego i zakładowych pracy. Opowiadaliśmy się one za kontynuowaniem procesu socjalistycznej odnowy, wyzwalaniem rezerw niezbędnych do przyspieszenia rozwoju społeczno-gospodarczego, wojewódzkiego oraz zwiększeniem skuteczności działania ogniw partii. Widać jest tendencja do przełamywania egotyzmu i krytycyzmu i samokrytycznej analizy konkretnych zjawisk w pracy partyjnej i różnych sferach życia społeczno-gospodarczego. Na ten przykład dorobku krytycyzmu odnoszono się do braku i niedostatków, Tytułowych czyśco z przyczyn subiektywnych. Programy wytyczące główne kierunki i działania organizacji na przyszłość kadłoby oceniłony stopień konkretności, niektóre były zbyt ogólnikowe.

W dyskusji na plan pierwszy wysunęło się kilka tematów:

● budownictwo mieszkaniowe (niezrealizowane planów, niska jakość, niedowład organizacji, manowarwa, brak przygotowanych terenów oraz nieścisłe ujęcia. Spisanie umów i to stanowiąc za mało, jeśli chce się umagania o dostarczenie mieszkań im zagwarantowaną „sztywność, co niezbędne dla uzupełnienia przez nich zimowych obniżek);

● Co jakis czas wojujemy z plagami remanentów, inwentaryzacji, przyjęcia towaru w godzinach otwarcia sklepów. Młodo więc przytoczyć list Heleny Okulewicz z Nowego Sącza, odnośnie do treści: To prawda, iż w niektórych sklepach obsługa jest opryskliwa i nieuprzejma, ale nie o tym chciałam napisać. Tymczasem robimy na autorów. Na przykład w niektórych miejscach (gdzie gązdy poiar lub wycybrak) jest zakaz palenia tytoniu. Czy przeze mnie się tego racjonalnego zakazu?

Skoro już jestem przy paleniu tytoniu, to pragnę zwrócić uwagę, jak strasznie się uśredni w pomieszczeniach biurowych. Chętniej wolano ubranie. Może należało wprowadzić obojętne wychodzenia palaczy na korytarz?

Podobnie ma się sprawa z myciem rąk, zalecała tam, gdzie jest to konieczne ze względu na kontakt ze środkami trującymi. Iść to razy zadowolę się tu sprawa.

Warto kwestia — alkohol. Są odpowiednie przepisy, regulaminy pracy. Człowiek powinien bezdepandycznie uwzględnić te przepisy. Chętniej wolano ubranie. Różnie z tym bywa! Jeśli chcemy dotrzymać brokułi nowoczesności, trzeba być opóźnić w wiek XXI — i trzeba to robić absolutnie nie wstyd.

rytmiczne zapoziernowanie w sprzęt i materiały);

● zapoziernowanie wsi w węgieł i materiały budowlane, a także problemy przetwórstwa rolno-pszczelniczego i bazy magazynowej oraz właściwej gospodarki ziemią.

Ważnym elementem dyskusji w środowisku wiejskim były również problemy funkcjonowania komunikacji, budowy drog dojazdowych do pól i osiedli, wodociągów, rzekół, domów kultury, świetlic oraz gazyfikacji. Wskazywano na konieczność zwiększenia dotacji państwa na realizację zamierzeń gospodarczych podejmowanych przez społeczeństwo w ramach czynów społecznych.

W dużych zakładach pracy dominiowały tematy zapoziernowania materiałowo-urostrowego i więzi kooperacyjnych w przemyśle. Wskazywano, że trudnej sytuacji zapoziernowanie nie towarzyszy działania na rzecz oszczędności i walki z marnostrawstwem. Mocno akcentowano zadania związane z drugim etapem reformy gospodarczej, powszechnym przeglądem struktur i atestacją stanowisk pracy.

Zagadnienia ochrony środowiska podniesiono na wien konferencji. Podkreślono potrzebę udziału zakładów pracy w kosztach inwestycji służących ochronie środowiska (budowa oczyszczalni ścieków, kanalizacji, zapoziernowanie w wodę). Podkreślano też konieczność zmian organizacyjnych w zarządzaniu ruchem turystycznym. Konferencje dały wyraźne świadectwo, że partia nie może sama rozwiązywać problemów, musi stać się poszerzać krąg rozmówców.

BEATA DEMBOWSKA

„Pamięć do nas”

W ubiegłym miesiącu Roman Kostanecki pisząc o gminie Jablonka, stwierdził: „niezauważając że prawie 100 tysięcy osób, w tym liczna słowacka mniejszość narodowa”. Nie więcej na temat Słowaków w tekście nie było. Prezesa i Sekretarza Oddziału Związku Pochłan w Zabrzeży Górnej piszę szczerze:

Akapit ten nie jest zgodny ze stanem faktycznym i prawdą historyczną, wprowadzając w błąd reszcie czytelników, skądziś prawnicy Polskiej. Celem pogłębienia wiedzy o Orawie, autora artykułu kierujemy do publikacji (w tym miejscu następuje wyliczenie pozycji, które R. Kostanecki powinien przestudiować).

Bełzanki obiecywali sugerowania adwersarzysty nieuczciwa — odnowimy! Aż koreci, by porządek Szanownym Autorom wizyte w awywie, bod przecie widać, że nerwy zapaliło. Ale byłoby to przyjęcie ich metody. Proponujemy więc raczej spokojnie spojrzeć na fakty: w gminie — niewielkiej — żyje około 800 Słowaków. Mało to czy dużo? Jest mniejszość narodowa czy nie?

Dobrym prawem Prezesa i Sekretarza było uznać, że owa mniejszość liczna nie jest. Ale — na miły Bóg — do czego potrzebna tutaj „publityzacja” i wielka armata pt. „Sprawa Polska”? Czemu przynależy się opasłe tomu materiałów źródłowych tyżące osiedlenia na Górnej Orawie?

Jedno jedynie zdanie mówiące o dzisiejszej Jablonce próbuje się obalić przy pomocy publikacji z roku 1916 ztytułowanej „Polacy na Orawie w Węgrzech”. Piękne świadectwo wiedzy historycznej i taktu wobec słowackich pobratymców! Uważajmy prosimy o zastanowienie się, czy polska sprawa nie cierpi,

gdy do głosu dochodzi zacietrzewienie?

● Tadeusz Widulinski z Nowego Sącza donosi:

Przed kilkoma dniami moja nieomocniona siostrzyczka przysłała do mnie z placem, bo jej pani kazała przynieść do szkoły 10 kg makulatury. Zresztą nie tylko jej, ale wszystkim dzieciom. Rad nie rad, z zapasem przeznaczonych dla Składowy Śrowoctwo Wtórnych (za które otrzymujemy papier toaletowy) dałem mojemu synowi około 5 kg.

Zadaje sobie pytanie, czy Szanowny Pasi nauczycielka i Wydział Oświaty patrolujące takim akcjąm nie uważa, że makulatura jest jedynym środkiem, wznymającym na „aktynas” w postaci papieru toaletowego? Przecież jeśli szkoła będzie dalej wymagać takiego haraczu papierowego, to ja i wielu innych podobnych aktywnych zostanie nie używane gazet to zupełnie innym celu niż przeznaczenie. Na jakim świecie żyją niektórzy ludzie błędnie wspomnianymi w dawnych, dobrych czasach obfitymi dóbr, a między innymi „ustydliwione” papieru? Najbardziej miło boli to, że wśród makulatury jest także szary trypanik. Łączę serdeczności.

● Stanisław Kozak z Grybnik pisze:

Zina za pasem, wież Zakład Gospodarki Mieszkaniowej przypomniat na specjalnej odprawie dozorcom o konieczności uzupełnienia sprzętu w piwnicach, o naprawie automatów w drzwiach, o zgrupowaniu piasku do posypywania chodników. Minął przeżycie miesiąc, a w osiedlu Rezydencja Bedersztynowa nie naprawiono dokonano ani braków, nie uzupełniono. Mimo najlepszych chęci pracowniczych kotłowni ciepło nadal

wego Sącza — częsty gość na naszych łamach — tym razem swoje rozważania nauchem turystycznym.

Przemysł, technika, chemia — siogazodrogi, których ułknęć trudno. Chodzi jednak o to, byśmy skądś te wpływy opróczali do minimum. Tymczasem robimy na autorów. Na przykład w niektórych miejscach (gdzie gązdy poiar lub wycybrak) jest zakaz palenia tytoniu. Czy przeze mnie się tego racjonalnego zakazu?

Skoro już jestem przy paleniu tytoniu, to pragnę zwrócić uwagę, jak strasznie się uśredni w pomieszczeniach biurowych. Chętniej wolano ubranie. Może należało wprowadzić obojętne wychodzenia palaczy na korytarz?

Podobnie ma się sprawa z myciem rąk, zalecała tam, gdzie jest to konieczne ze względu na kontakt ze środkami trującymi. Iść to razy zadowolę się tu sprawa.

Warto kwestia — alkohol. Są odpowiednie przepisy, regulaminy pracy. Człowiek powinien bezdepandycznie uwzględnić te przepisy. Chętniej wolano ubranie. Różnie z tym bywa! Jeśli chcemy dotrzymać brokułi nowoczesności, trzeba być opóźnić w wiek XXI — i trzeba to robić absolutnie nie wstyd.

Odzież ochronna, różne okulary, ostoni, szarunki chroniące przed kulturą — nawet jeśli są, nie wszyscy chcą ich używać. Czas to jest brak kultury pracy, osłabienie instynktu samozachowawczego?

Co 50 sekund jeden z 12 milio-

Wie zadowalają wyniki wyborów w 1917 licząc członków nowo wybranych władz, jest tylko 187 robotników i 160 rolników, co stanowi 31 proc. odsetek wybranych. W stosunku do udziału rolników i robotników w wojewódzkiej organizacji partyjnej jest to mniej o 11,5 proc. W składzie komitetu wykonawczego przedstawicieli tych grup społeczno-zawodowych jest jeszcze niższy; zaś w składach komisji kontrolno-rewizyjnych wynosi 21,6 proc. Winiłoby więc zażądać większego udziału rolników i robotników w władzach podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych.

Do Komitetu Wojewódzkiego wybrano po trzy pierwszy 68 proc. jego członków, a w komitetach partyjnych stopnia podstawowego 45,6 proc. W składzie WKKR nowo wybrani stanowią 82 proc., a w terenowych komisjach kontrolno-rewizyjnych 21,7 proc. W partii dokonuje się zatem pożądana rotacja kad, instancje zasilane są nowym aktywnym. Wnosi on świeżość spojrzenia i tworzą aktywność.

Sa zjednoczenie fazy politycznej kampanii sprawozdawczo-wyborczej, w której wchodzący obecnie w skład władz podstawowych organizacji partyjnych, jak podkreślił niedawno tow. Wojciech Szarecki, „o POP skupią się, jak we soczewce, problemy i zadania, które postawił X Zjazd. Winy te być rozpatrywane w ścisłym, wzajemnym związku, we wzajemnych zależnościach”. Dlatego w dokumentach podstawowych organizacji partyjnych musi się znaleźć pełne odzwierciedlenie środowiskowych bolączek i potrzeb zgłaszanych w trakcie ruchu indywidualnych, wniosków i zobowiązań zgłaszanych w kampaniach wyborczych do rad narodowych i Sejmu PRL oraz przed i po X Zjeździe. Warunkiem powodzenia zjazdu przez POP zamierzają jest aktywizacja wszystkich członków, likwidacja podziału na aktywny i „resztę”, równomierne rozłożenie obowiązków i odpowiedzialności.

Wchodzący w nowy etap kontroli i wyjątku X Zjazd. Oto niektóre

problemy i obszary, na których nasza aktywna obecność jest niezbędna.

Najważniejszym zadaniem jest udomowienie, rozwój i aktywizacja podstawowych ogniw partii. Istnieje pilna potrzeba umiennia wpływu partii zwłaszcza w środowisku robotniczym. Jest to zadanie wynikające z klasowej sytuacji. Nasza działalność w zakładach musi być bardziej widoczna także dla bezpartyjnych, którzy oceniają partię m. in. poprzez aktywność POP. Stopień reprezentowania interesów pracowników, pomoc w rozwiązywaniu ich problemów i skuteczność działania. Robniem wiele do zrobienia mamy w



Prof. ANTONI LOPICHA

środowisku wiejskim. W 120 sołectwach nie działają organizacje partyjne. Znacząca część wiejskich organizacji jest słaba, mało aktywne, a wśród przyjmowanych do partii odsetek rolników jest znikomy. Zbyt wolno rosną też nasze wpływy wśród młodzieży. Stąd konieczne jest dokonanie pogłębionej analizy tego problemu, znalezienie skutecznych metod oddziaływania partii na młodeż.

Jednym z podstawowych warunków skutecznego działania partii jest prawidłowa realizacja głównych założeń polityki kadrowej. Instancje partyjne muszą poświęcić więcej uwagi pracy z kadra kierowniczą i rezerwą kadrową. Jest to szczególnie ważne w okresie przeglądu struktur organizacyjnych i atestacji stanowisk.

Szybkie reagowanie na bolączki i sygnały ludności to kolejny ważny element partyjnego działania. Partia musi dotrzeć i reagować na wszystkie negatywne zjawiska, a jednocześnie analizować przyczyny ich powstania.



Prof. ANTONI LOPICHA

Tam gdzie partia podejmuje skuteczną interwencję, rośnie jej autoritet. Zadaniem o dużej wadze jest działalność ideowo-wychowawcza i szkoleniowa partii. Jej głównym celem jest przyspieszenie przebudowy świadomości społecznej. Szczególnie intensyfikacji wymaga praca ideologiczna w środowiskach opiniodawczych, szczególnie

nauczycielskiej, kultury, służby zdrowia i młodzieży. Instrumentem kształtowania świadomości społecznej i politycznej będzie obywatelska edukacja ekonomiczna, społeczno-prawna i historyczna wszystkich środowisk społeczno-zawodowych, a szczególnie robotniczych. Usprawnienia wymaga systema środków i metod polityczno-propagandowego oddziaływania na członków partii i bezpartyjnych.

Integrowanie środowisk twórczych i stowarzyszeń kultury wokół realizacji polityki kulturalnej partii, to kolejne niezmiernie ważne zadanie. Kultura musi być nosicielem odpowiednich treści ideowo-wychowawczych, musi w sposób właściwy oddziaływać na społeczeństwo.

Skuteczne przeciwdziałanie przejawom demoralizacji, występowaniu zjawisk patologii społecznej, nieprzeżyciu zasad praworządności to także ważny element budowy autorytetu i zaufania do partii. Dotychczasowe działania nie przyniosły zakładanych efektów. Stąd przed instancjami i organizacjami partyjnymi stałoby zadanie koordynacji i wykorzystania wszystkich ogniw życia społecznego do walki z tym. Nie wolno godzić się na tym, by zaniedbana, łamane prawa czy norm moralnych powstawały bez reakcji. Kontrolno-rewizyjne organy partii, podstawowe ogniska kontroli i ścisła, Inspekcja Robotniczo-Chłopska muszą nieustannie ujawniać złe i doprowadzać do karania winnych zaniedbań i deformacji.

Plaszczyznę węgier organizacji partyjnych z załogami, rozszerzenia ich aktywności, są związki zawodowe oraz rady pracownicze. Ich wspólnym zadaniem powinno być zwalczanie biurokratyzmu, przeciwdziałanie marnotrawstwu sił i środków. Partia i ruch związkowy powinny stanowić główne siły społeczne torujące drogę przemianom we wszystkich dziedzinach życia.

ANALIZA

ptk. Czesława Głuskiego

W okresach zwiększonych opadów rzeka Ropy wycynała różne hare, zaś wreszcie podjęto decyzję o uregulowaniu jej biegu. Przedsięwzięcia, wymagające specjalistycznego ciężkiego sprzętu i fachowego wykonania, podjęło się Przedsiębiorstwo Inżynierów i Techników Wodno-Melioracyjnych. Do wykonania zadania skierowano doświadczonych pracowników: Kazimierza P. i Tadeusza K., wyposażając ich w sprzęt i koparkę, oraz dając im czas na zaplanowanie regulacji kapryśnej Ropy w Łosiu, wywiązując się z tego bez zastrzeżeń, po czym zostali przerzuceni do Ropy, aby i tu wykonać podobne prace.

Marian J., mający w Ropie duże gospodarstwo, wykorzystywał do jego obsługi transport zarobkowo inny jak i mechaniczny. Z paliwem do „Ususiu” miał jednak kłopot. Rzecz nie w tym, by w miejscowej stacji benzynowej oleju napędowego brzaowało, lecz że ten olej wydawał się Marianowi J. ciut, ciut za drogi. To też z chwilą przybycia do Ropy fachowców z odcipu melioracyjnej z zadaniem ustalenia śledzić ich działalność i zwyczaję. Z obserwacji wynikło, iż fachowcy melioranci nie mają żadnych kłopotów z zaopatrzeniem w paliwo. Pewnego więc dnia, niby przypadkiem, zadzwonił do niego z operatorem na temat ewentualnej transakcji kupna-sprzedaży. Propozycja padła na podatny grunt. Szczęście dostawało się w sprawie warunków sprzedaży, terminów i ceny.

O „lewej” sprzedaży paliwa wywiedzieli się jednak funkcjonariusze służby, zajmując się zwalczaniem przestępstw gospodarczych. Uzyskano informacje udokumentowane niewłaściwie w postępowaniu przysięgłym. W trakcie jego trwania zabezpieczono miejsce inwentury Mariana J. dowody rzeczowe w postaci beczek z paliwem, pokutujących w

różnych zakamarkach obiecia. Tadeuszowi K. przedstawiono zarzut o dokonanie lewactwa, mienia społecznego, zaś Marianowi J. zarzut o pasterstwo. Przyznali się do zarzucanych czynów, choć prowadzący postępowanie odmówił wręczenia, iż zarówno Tadeuszowi K., jak i Marianowi J., w rozróżnieniu dobra społecznego od prywatnego przychodził z dużym trudem. Prokurator, podjął decyzję o zwrocie odzyskanego paliwa do posiadawcy przedsiębiorstwa. Wy-

dawało się więc, iż sprawa zmierzda do zupełnego zakończenia. Poszkodowana firma wysłała do gospodarstwa Mariana J. specjalny transport po odbiór paliwa. Przeciwnie odbyło się z dopełnieniem wszelkich formalności proceduralnych, w obecności prowadzącego postępowanie funkcjonariusza. Jednak jakimś dziwnym szaradom losu olej, pomijając bazy w Ropie i Nowym Sączu, trafił do eksportu w Dobrę i pewnego dnia operator sygnalizacja pracującego w tej bazie przystąpił do tankowania swego pojazdu. Ze zdumieniem stwierdził, że po pewnym czasie do zbiornika zaczęła plynąć oleisto-mazista ciecz, która — jak się później okazało — była tyko brudna woda. O fakcie tym powiadomiono więc funkcjonariusza prowadzącego dochodzenie, aby wysłał dalsze zobrazowanie oleju napędowego. Marian J. został wezwany do RUSW w Gorlicach. Tam, po przedstawieniu mu odpowiednich ekspertyz, z pewnym oporami przyznał, iż pewnego dnia, już po dokonaniu zabezpieczenia paliwa, podmienił je na mniej wartościową wodę. Nie chciał bowiem utracić le-

so, co w nielegalnej transakcji paliwowa zainwestował. Pozwelał do pozycychnych beczek większość zakupionego paliwa, uzupełniając zawartość zabezpieczonych pojemników wodą, która — zgodnie z prawami fizyki — jako cięższa opadała na dno, pozostając nowej przesyłce. Wzrost kosztów przyspieszenia, pania Mariana J. postanowił zabezpieczyć skradzionego oleju napędowego.

Gdyby ktoś zadal sobie trud przejrzenia akt prowadzonych przez RUSW w Gorlicach spraw karanych drobne stusunkowo przestępstwa

gospodarze, bez wątpienia doszłoby do wniosku, iż największy kryzys paliwowy dotknął zmotywowanych mieszkańców Ropi i okolic. Kartkowe w przdyżali w żaden sposób nie miały wystarczająco i dodatkowe racje musiały się stać w „czarnym rynku” czyli na publicznej drodze, gdzie zawsze istnieje możliwość zatrzymania pojazdu należącego do państwa i wyłączenia go z eksploatacji z kierowcą.

Stanisław K., który w dziale zaopatrzenia w Rejonie Drog Publicznych w Gorlicach rzucał funkcje wyjątkowo szkieletując czarny rynek miejscową drogą lokalną został zatrzymany przez nieznanego mu osobnika, któremu czerwona „Lada” odmówiła dalszej jazdy z braku paliwa. Stanisław K. miał serce litokciwe i nieszczęśliwa parowała z e-pressi na koszt swej firmy. Po jakimś czasie na tej samej drodze nastąpiło ponownie spotkanie dwóch znanych już sobie panów. Prywarczak znowu, miał prośbę o paliwo, tym razem jednak w „lewej” zaprawie już większej, co wiązało się z planowaną bazą i przez niego wznaczu do stofcy. Stanisław K. rozważył wszystkie za i

przeciw, i doszedł do wniosku, iż w ramach „przejawów” uda się sprzedać etylinę „ropiszka”. Nie wrzał jednak pod uwagę, iż w ramach transakcji wpadnie Milicja i po posiadzeniu Kolegium ds. Wykroczeń, dokąd skierowano sprawę, gdyż strach nie przekroczyłby. Wzrost kosztów przyspieszenia, pania Mariana J. postanowił zabezpieczyć skradzionego oleju napędowego.

W trakcie wyjaśniania powyższej sprawy ustalono, iż czarnym kontrahentem właściciela stacji „Lada” był również Edward P., zatrudniony w Rzeszowie. Przedsiębiorstwo Ropa, w którym Edward P. pracował ze swym „kamazem” do dyspozycji zaopatrzeniowej bazy w Klimkowie. Swego czasu doszły Edwarda w rodzinnej Ropie „lewej” o spadku Tanki „Lada” Mariana J. Nie zdarzył jednak na ową przestroję ani na ostrzeżenie kierownictwa bazy, które na kanwie tego przypadku zorganizowało specjalną postawkę. Edward P. nawiązał kontakt ze znanym mu osobnicie prywarczakiem. Pan Edward wyszedł z założenia, iż nie karano „ropiszka” i że w ramach transakcji wpadnie Milicja i po posiadzeniu Kolegium ds. Wykroczeń, dokąd skierowano sprawę, gdyż strach nie przekroczyłby. Wzrost kosztów przyspieszenia, pania Mariana J. postanowił zabezpieczyć skradzionego oleju napędowego.

Przecieki

Listopad '86

biała izba



Myśli luzem

- ◆ Daleko nie zajdzie, kto chodzi jak koń w kieracie.
- ◆ Nie przeginaj pałki przy zmianie biegu.
- ◆ Sen o potęgę bardziej krzepi.

◆ Portrety ludzi dwulicowych nie nadają się do wieszania na ścianie.

◆ Do otwartej głowy byle co wpadć może.

◆ Wymiana poglądów nie powinna zastępować wymiany ludzi.

JERZY LESZCZYŃSKI

Góralskie jadło

Dymilo się już dobrze z komina w GOK-u, gdy dziadek Łojas, ciągle krzepki, sećnął za swoją kapelą. Musiało się dymić, skoro zjechali do Łopusznej gościńcy z Duraszyna, Ludźmierza, Salembarku, Ostrowska, Krempach i Nowej Białej — odświętne odziane, tajemnicze (jak konkurs to konkurs): tylko młodych, które winny się uczyć — jakoś niewiele. Wygląda na to, że góraliska kuchnia starza, doświadczoną siła stoi. Zmieniła się zabobność góralskiej spiżarni od czasu, gdy królowali w niej grule, bryjki i kluski, groch, bób, kapusta, słonina, a pilo się żetycze, mleko i ziołowe napary. Zmieniły się też nazwy gości i żywionowe nawyki. Czy na lenozie — mogą powiedzieć gastrologi i dietetycy? Byłby zatem łopuszniański konkurs potraw regionalnych sztuką dla sztuki, odgrzewaniem tradycji i podhalanckiej biedy? Spójrzmy, co gospo, dymie „warzyły” przez cały dzień, a teraz wykład, gneły na stoly: zachwała Łopuszna gęsinę na kwasnici i karpiele z flakami, można spróbować moskala ze swojskim masłem, w dzbanku — herbatę z piwonii. Z Duraszyna przyjechała kapusta wiśl, lijna, karp z łebkami, grulane placki. Bób z kapustą, barszcz z uszkami i tarciuchy przywoły ludźmierzańki. Pięknie wyrosł koloc goździnow ze Salembarku, obok niego — rupa owocowa, marchew z gęsiną, specjalnie na konkurs wydojony ocypek. Ostrowski „warzyły” kapuszcę z grochem, krupy z karpielami, bryjkę jarcana, do wywaru z owsiainę słony dodają soku malinowego — to zamiast herbaty. Nowa Biała poleca peknak z jaskiem na wodzonec, kapusznik ze swojskim chlebem, placki ziemniaczane i warzoną sypkę.

Komisja degustacyjna zaczyna obchodzić stoly, a za wysoką komisją — goście z łyżkami. Teraz widać, że największa sala łopuszniańska GOK-u z trudem mieści wszystkich zaproszonych. Dojechało „województwo”, nie zawiodła „gmina”, Związek Podhalan — w strojach organizacyjnych. Pracuje kamera, bąkają flesze. Tłoczno, gorąco. Ulotnił się gdzieś nastrój listopadowego wieczoru i góralskiego posadu, a pewnie i Konkurs Potraw większy niż zasięg, inny charakter. Na próbno jed, na z Ostrowiankami usiłuje wywołać kacha starego wójtka — „toż nie przyjdzie, bo się bni”.

Pojedziecie se dobrze
Gęsinę z kwasnicą,
Bo se jom warzyły
Z Łopusznej dziewczę

— śpiewają gości, jednak potrawom nie trzeba reklamy, za wartość glinianych misek, dzbanków i łyżek budzi żywe zainteresowanie, przedko zika. Spracynione ciepłowie tłumaczą przepisy, wymieniają składniki. Z „miastowymi” też można pogadać, czemu nie, chociaż:

Dobre ludzom w mieście,
Ale lepij na wsi:
Unie świnii opon,
Kapusze omazić.

Z Łopusznej bab lepiej nie zacząć, pab jęzki ostre. Posadzono, że tylko bryję potrafią uwarzyć swoim ślubnym — opowiadają się za matryarchatem:

Nase Ostrowianki
Przesza wybrudy,
My by się tak chłopotom
Kiercać nie daly.

Sukcesów konkurentom też nie mogą darować — obrona przez słak:

Ze Stymbarku baby
Pochywały zaby,
Łudka gotowały,
Nagrody dostały.

Przepiętnie śpiewały ludźmierzańki „Krywanius wysocki”, ale też nie opłacił się im wokalny popis:

Gościńcy z Ludźmierza
Dobre głosy mająm,
Bo nie grzymom kluskę
Ino polykajom.

Nie wiadomo, komu się jeszcze oberwało w gościnnym GOK-u, gdyby przyjadł białodunajczan nie przerwał rywalizacji. Rezolucje dzieciaki z zes, polu im Zośki Gracy, że większe i le całkiem ma, le — rozbrojły wszystkich. Popłynęła śliczna gawęda o tym, jak się aniol trudził z koskiego nakazu przy stwarzaniu świata i jak „wstąpił komentarz”. Chciał Big jakoś wynagrodzić niewin atwo, zreniom niedole skąpego żywota i dał tym, co tu mieszkają przyszły, głębkie nogi, w pierśach zapalił watry, że ładna mrodega ich nie zlamie. Młilo lechędy postuchał, ale serdeczynom ogniem talony nie ogrzeje, więc Ludźmierz wydział wierzozowaną petycję na okoliczność pierwszych mrozów:

Teraz idzie zima,
A tu węgla ni ma
— niekcie pon szacelnik
I nad tym poduma.

Naczelnik by kobietom nieba przychylił, gdyby się tylko dała, ale jak jest z węglem — wszyscy wiedzą. Sakoda, że handlowcy nie pojawili się na Konkursie bo mogłyby im gościńcy odpowiedzieć, jak ze skromnych produktów wyzwarowuje się jadło smaczne i zdrowe.

Dziadek Łojas, z najmłodszym skrzypkiem Łopusznej — Leszkiem Szewczykiem u boku, pięknie „Sto lat” odegrał babom, bo wszystkie się starły, pokazały, co potrafią. Komisja też była w kłopotcie, jednak I miejsce przyznała Kolu Gospodyń z Ostrowska za atrakcyjność potraw (doceniono jarcana bryjkę i herbatę ze słony owsiainę z sokiem malinowym). Dwa II miejsca przypadły Ludźmierzowi i Łopusznej za jadło smaczne, ciekawe. Najbar, dzieł wdział się komisji program artystyczny Ludźmierza, Łopusznej, Salembarku — trzy I miejsca ex aequo, a cztery II: Krempachy, Ostrowsko, Duraszyno Nowa Biała. Dostało każde Kolo parę łyżki nagrody, a gościńcy — „Kuchnię góralską”, która pewnie nie będzie potrzebna, tak dobrze so, bnie radzą. Jedynie przepisy na kapuszcę z bobem jest też recepta na pogodę ducha w zapracowanych niedomogach, warto go więc za wyżej wymienioną książką przytoczyć:

Panowie i panie
w kolejce nie stojcie.
Naluskajcie bobu,
z kapuszcą gotujcie.

Franciszek Łojas-Kośla

Muzyka u Kośle

Hej
Jano toń!
Po kątach jeno dziewek kwiki
u dziadka Kośle od wicera
pęcniła izba od muzyki
Lotkiem się przesła po dziedzinie
wnet kępa chłopców się zebrała
kozdy se przywoił po dziewicynom
pełniucio w sieni ich bezmała
Nie nawoździec na pokuse
ba radej wyruc z nuka zole
ozplac tońcem ślebobnym
nogi z-uzwiązgu nut
do rania kieleđole

Hej
Jano — wierch diaska
ściopali
Dziewięciu chybio tchu
tyś jak sep
Nie cas na przeręcanie
wio spracwi
niechnie!
Ka ciupazka?
Muzyko do bitki groj
mos u mnie basy
ława pukła na pół
diwkiei
gruchly
w dół z placom

Kosilino
zokryła łysk stali odziewackom
i wyniesla do komory po omacku...

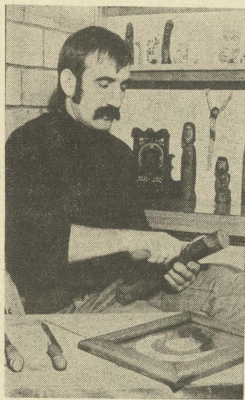
Bogdan Weron

Bogočka

przysłał ku nom
jako co roku
wyzdajana
kiechby
na odpuł sta
telo paradna
w korolach skortusów i głogu
z wionkiem na głowie
z złościwym warkocem
z syckimi kolorami teńcy
urodno dzwizono
o cyrowianej farbanicy
frajreacko

co sie tak rada
zodwiewo
z syckich swych
tybetowych ubiorów
zrucos zło
bogočko maluckie chwili
młodoci
niesies tyz okutnice
nijos sie warcuitko
przychodzi starość
i kočys
owo zycie

Dwie miłości



Fot. WAŁAW KIEWIŁCZ

Pelen łagodności jest świat, o którym opowiadają rzeźby i obrazy **MARIANA MÓŁKI**; umiechnięte mioty w różowych i białych szatach, madonny, wielkie muzykantki, wspaniałe rycerze i futurki świętów. Bohaterowie baśniowych wydrzań i legend, o niewyrażonej zaznaczonych kształtach i smutnych oczach pojawiają się w twórczości Mariana Mółki najczęściej. Poza nich są jednak z drewnianego kłosa wyznaczane także twarze skłonięte lub wyrażające gwałtowne uczucia, przypomnieliś wzdów królów i uczonych z duża doza podobieństwa.

Jest samoukiem Nikt mu nie pokazywał, jak należy postąpić w sztuce czy pedzelom zestawiać barwy. Zainteresował się sztuką przed kilkunastu laty, gdy zaczęło szwankować zdrowie. Wcześniej swoje artystyczne zamiatania wyrażał w zupełnie innej dziedzinie: w sztuce gastronomicznej.

Urzedził się w Zabełcu w czasie ostatniej wojny. Po stracie spalonego domu rodzice osiedlił się w Szezu. Tutaj Marian Mółka dorastał, chodził do szkoły. Od 15 roku życia pracował — *Chcieniem malować, uczyć się, lecz zabrakło sprzyjających warunków* — mówi, — *Zarzucałem więc dziesięć zimnościsła do pedzi i tenże zapomniałem o swoich marzeniach. Pracowałem w gastronomii, jednocześnie uczyłem się w Zasadniczej Szkole Gastronomicznej by zdobyć zawód, który zaczął mnie pasjonować. Moim mistrzem był Jan Jaborski, a nim pracowałem w „Obywatelskiej”, a później w „Imperiale”.* Dużo mu zawdzięczamy. *Trełowat swój fach jak sztukę, w której nie może braknąć wyobraźni.*

Marian Mółka miał niejedną okazję, by pozostać w stołcy. Przechywał tam przez dwa lata pełnią służbę wojskową i otrzymał kilka artystycznych propozycji pracy. Silniejsze jednak okazały się związki z rodzinnymi stronami i tęsknota za górskimi krajobrazami. Został szefem kuchni w barze „Turysta”, potem — w restauracji „Panorama”. Z dnia do dnia mówi o sukcesach swojej załogi Trzykrotnie

„Panorama” zdobyła najwyższe wyróżnienia: Złota, Srebrna i Brązowa Patełnicę, a przyznaną za to trawę rozslawia sudecką gastronomię. Po wzoysie siegano do staropolskiej oraz regionalnej kuchni, łącząc tradycyjną z współczesnymi gustami. Marian Mółka niebrał ceny kieszonkowej factowej, zawsze jednak starał się nie nasładować niewolniczo zebranych w nim przepisów, lecz stworzył coś nowego. Jego to zasługa, jak twierdzi starych mistrzów, którzy w Szezu wychowali utalentowanych następców, potrafili przekazać młodym swoją fascję i smakowanie do ciągłych poszukiwań, zdolności rytmiczne, wrażliwość na barwy były to niezwykle pomocne; pierwszy etap tworzenia gastronomicznych kompozycji to barwny rytmak namieszony na papier. Dopiero potem powstają niekiedy sztuka kulinarnej sztuki podziwiane przez kupujących na świątecznych kiermaszach.

Marian Mółka z ełecią opowiada o swojej pracy, z sentymentem wspomina niedzielnego już kierownika „Panoramy”. Stefana Malera, licznych przyśpiczyci i współpracowników. Przepracował 28 lat Otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi i Medal 40-letnia, liczne odznaki regionalne oraz resortowe. Jego za-

jęga brała udział w wielu ogólnopolskich imprezach, zdobywała nagrody (m. in. nagrodę „Mistrza Warzchwi”) Wraz z Władysławem Farsiem Marian Mółka promował sudecką kuchnię w czasie opolskich Festiwalu Piosenek. Największym wyróżnieniem był dla niego wyjazd do Paryża, na święta gazety „L'Humanité”, gdzie wspólnie z kolegą z Kalenowa prowadził stoisko „Kuchni Polskiej”. Obiegano przez Francuzów i gości z całego świata.

Miała być to opowieść o rzemiełarzu, lecz Marian Mółka równo dzieli uczucia pomiędzy sztukę i swój zawód. Rzemiełarstwem zajmuje się dopiero od 6 lat, jest już jednak dojrzałym artystą. Często wystawia. Jego obrazy — sielskie pejzaże oraz ikony, jak też drewniane figurki, kapliczki i szopki oglądali nie raz mieszkańcy Nowego Sącza, Szezu, Rabki, Mszany Dolnej, Limanowej. Uczestniczył także w ekspozycjach sztuki ludowej organizowanych przez Muzeum Etnograficzne w Warszawie, zdobył wyróżnienie na jednej z wystaw Rzeźby Ludowej Karpat Polskich w Nowym Szezu oraz nagrodę na ogólnopolskiej ekspozycji ludowej sztuki

ki sakralnej, a ostatnio przywiózł z Tarnowa Kieszonkową nagrodę za swoje kapliczki.

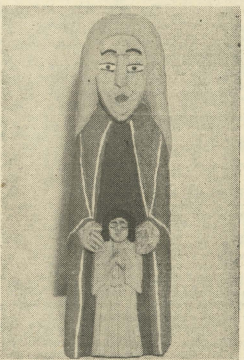
Jego prace są w zbiorach sudeckiego Muzeum Okręgowego i w prywatnych kolekcjach w kraju i za granicą. Wyróżniono przez niego świątki zdobią stare przyrodne kapliczki, z których nieznani „zbieracze” porywali dawne dzieła ludowej sztuki. Tego łoso nie ustąpił się także jeden z twórców, Wyróżniono przez niego świątki zdobią Poniach wzniesionych rękoma włościan, przetrwał. Teraz pozostał jedynie na fotografii.

— *Mógłbym rzeczb inaczej, „nowocześnie”, lecz byłoby to obrwom moim odzwierciedleniem. Użytkuję miarę dawne kształty, stare poczynione kapliczki, tak charakterystyczne dla naszego regionu dzieła ludowej sztuki. Tego łoso nie ustąpił się także jeden z twórców, Wyróżniono przez niego świątki zdobią Poniach wzniesionych rękoma włościan, przetrwał. Teraz pozostał jedynie na fotografii.*

— *Mógłbym rzeczb inaczej, „nowocześnie”, lecz byłoby to obrwom moim odzwierciedleniem. Użytkuję miarę dawne kształty, stare poczynione kapliczki, tak charakterystyczne dla naszego regionu dzieła ludowej sztuki. Tego łoso nie ustąpił się także jeden z twórców, Wyróżniono przez niego świątki zdobią Poniach wzniesionych rękoma włościan, przetrwał. Teraz pozostał jedynie na fotografii.*

— *Mógłbym rzeczb inaczej, „nowocześnie”, lecz byłoby to obrwom moim odzwierciedleniem. Użytkuję miarę dawne kształty, stare poczynione kapliczki, tak charakterystyczne dla naszego regionu dzieła ludowej sztuki. Tego łoso nie ustąpił się także jeden z twórców, Wyróżniono przez niego świątki zdobią Poniach wzniesionych rękoma włościan, przetrwał. Teraz pozostał jedynie na fotografii.*

LUCYNA KASZUBA



Zdjęcia: SYLWESTER ADAMCZYK

Chodzi o to, co nam mówią te obrazy i rzeźby, a nie o to, co już powiedziały.

(Andrzej Malraux)

Musimy zgodzić się co do jednego; niemal całą dzisiejszą produkcję artystyczną jest odbiciem tych prądów, które zawiadły sztuką w czasach impresjonistów, które potem przechodziły przez twórczość postimpresjonistów, kubistów, konstruktywistów, ekspresjonistów, znajdując swój koniec w surrealizmie lat dwudziestych naszego stulecia. Na naszym gruncie doszły jeszcze pogłosy artystycznej działalności członków Komitetu Paryskiego, czyli kapistów (koozyistów). Ludzie bardziej obcerni z dziejami współczesnej sztuki polskiej wiedzą, iż to właśnie przedmówcy koloryzm urodził po 1945 roku do rangi kierunku oficjalnego, zwłaszczadnie napanującego. Stan ten trwał jednak dość krótko. Już wkrótce, w przełomie 1945-1948/1949 ustąpił idej sztuki „realistycznej” w for-

Andrzej B. Krupnicki

Gdzie idea, gdzie piękno?

nie i socjalistycznej w treści”, zwanej „inaczej socrealistyczną”. Z chwilą ta skończyły się artystyczne „przebieżanie cioti Mani wśród perkaliczków w sklepie Cwejli na ulicy Bielańskiej” — jak to ujął Antoni Słonimski — a zaczęła się twórczość malarska i rzeźbiarska roboty. Powojnijsie dzieła, których tematem były przemiany zachodzą, ce w mieście i na wsi, bohaterami są ludzie pracy: robotnicy z Budow, kopalni, hut i stoczni, chłopcy wypracowujący w życiu reformy rolna, przedownicy pracy, postępowi uczeni i artyści, słowem samo życie, pokazywane niekiedy w sposób nabyty patetyczny lub uproszczony, najczęściej jednak prawdziwie, przy pomocy prostych, a przekonujących środków wyrazu. Wtedy to, pomiędzy 1945 a 1955 roku powstała Budowa z uwzględnieniem Krajeńskiej. Przewodnicząca Juliusza Krajowskiej. Podjęł cepę Aleksandra Kobzowa, Bęrgadca Marzen Włodarskiego, Marjusz Wojciecha Weis, sa — dzieła na wstrosk programowe, twujące w nurcie dziesiętnastolecznego krytycznego realiza-

mu. Pamiętać jednak należy, iż w tym samym czasie powstawały dzieła bardziej samodzielne artystycznie a nie pozabawione ładunku sudeckiego, jak chociażby Rozstrzelanie Andrzeja Wróblewskiego, Polska Walemdarna Cwernskiego oraz wszystkie to, co stworzył w owym czasie Sławetery Danilowski.

Po 1956 roku sztuka realizmu socjalistycznego nie miała zbyt dobrej pracy. Jego reprezentantom przy- pisywano wazynie brzożczy słowne; brak artystmu, brak ambicji czy wręcz konformizm, zapozniony akademizm itd. itp. W latach tych, przera, dnających się niekiedy w inwektywy, celowali młodzi krytycy sztuki związani z Ogólnopolską Wystawą Młodej Plastyki otwartą latem 1955 roku w warszawskim Arsenale a okazji Festiwalu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Ten sto, sunie do sztuki! lat 1948—1955 miał utraczyć swój następnie trzydziestolecie. Dopiero niedawno na jstotę i wartości — tak, tak, wartości! — estu-



Autoportret MARIJ RITTER.

Fot. JOANNA GAJDA

Na wiosnę, drugiej parceci, pomiędzy ul. Wązów a Ryńkiem nowosiedleckim stoi dwukondytorowa, jednopiętrowa kamienica kupiecka Ritterów (XVIII/XIX wiek) — odbudowana po wielkim pożarze miasta w r. 1894. Od frontu znajduje się charakterystyczna dla domów rycyńskich brama główna z obzerna sianka przejeźna, sklepiona kołobrowo na murach, widoczną na zapleczu dawnych pomieszczeń handlowo-gospodarczych parteru (teżące do czasu drugiej wojny światowej często było lokum wynajmowane na urządzenie wesel z okolicznych wsi). Do pokoi mieszkalnych na piętrze prowadzi dwa wejścia: jedno z podwórka po drewnianych schodach i przez ganek obciążony mietrą teli i oraz przyległej kamienicy; drugie wprost z sien, w połowie jej długości, przez szeroka klatkę schodową do małego hallu, oświetlonego z góry przez świetlik. Ślad drzwi na lewo wiodą do dwóch przestronnych pokoi skrzydła przylegającego do Ryńku, w których mieszkała wybitna sioódka malarzka Maria Ritter, żyjąca w latach 1898—1976.

Po śmierci artystki, Muzeum Okręgowo w Nowym Sączu zostało lokatorem tych dwóch pomieszczeń. Zyczeniem rodziny było przeniesienie ich do galerii, poświęconej twórczości Marii Ritter. Po dokonaniu najprószych zabiegów remontowo-remontowych otwarto galerię w lipcu 1979 z, jako filię Muzeum.

Wystawie projektowali pracownicy Działu Artystyczno-Historycznego po uzgodnieniu i wypracowaniu spójny artystycznej malarzki, wybrze części prac i przygotowaniu ich do ekspozycji w muzealnej Pracowni Konserwacji Dziel Sztuki. Do wyoznaczenia wnętrza wykorzystano też szereg przedmiotów, przekazanych przez rodzinę Ritterów do Muzeum w depozyt. Szatałna i otromony stół zalozony materiałami warsztatowymi w pierwszej sali sugerują, że miejsce to było pracownia artystki. W drugim zaś pokoju zarazanowano XIX-wieczny siank mieszczący, pozostawiając w nim łeche rodzinnych namiatków, biedermierowskie meble i portrety dziadków pani Marii, malowane w Wiedniu ze zdiek.

Śledząc omawianej epoki w sztuce polskiej był dnieło pomyślny schematyzm formy, uniformizm artystycznego myślenia, zawężenie tematów do „społecznie użytecznych” przy jednoczesnym odrywaniu od czei i wiary twórców hodojujących innym niż obowiązujący sposobom artystycznej wypowiedzi. To musiało przynieść ich sprzeci, a potem i żywiołową reakcję. I oto staliśmy się świadkami ponadniedzi naszych artystów (i sztuki polskiej w ogóle) w drugą skrajność, w bezkrytyczny afirmizm, bawoboczkę, niezdolność do wyrażenia wszystkiego tego, co zrodziła cywilizacja Zachodu (przy jednoczesnym potępieniu własnej artystycznej przesładi, przede wszystkim tei nałizności). Teraz sztuka nasza zaczęła się coraz bardziej wypowiedzieć, być swoim własnym życiem, sama dla siebie. Trwale dotychczas wartości zastąpione zostały trwającą do dziś pogonią za nowocześnieścią, coraz bardziej oryginalnymi, udziwnionymi rozwiązaniami, potębną zakusownością widzi, opiewaniem za wszelką cenę. Tak to pojawiła się dziesiąta woda po Piessie, Brugué, zapomniała sztuka informai i sztuka niefiguratywna, op- i pop-

Z czasem ów wystrój uzupełniano jeszcze o dalsze spręty, tkaniny, stare śmyki, itp. drobiazgi: ze zbiorów muzealnych. Sprawa największa stało się wszelkie pokazanie jak największej ilości obrazów autorstwa Marii Ritter.

Szczególnie dużo prac zawieszono na ścianach pierwszej sali i w taki sposób, aby widz potrafił odnaleźć wyraźnie rysująca się linie rozwoju oraz zmienność kierunków artystycznych, jakim w poszczególnych okresach ulegała malarzka. Kształtowała się ona w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych u profesorów Wojciecha Weissa i Jana Wójcickiego, toteż jej wczesne malarstwo utrzymać jest w duchu naturalizmu.

W 1929 Maria Ritterówna spędziła w Paryżu. Studiowała u Légera i Friesa, na ile młoda artystyka zafascynowała nowocześnieścią oraz jak jakimś nurtem rozpoczęła się skłaniać w swojej twórczości, o tym świadczy kolejne jej dzieła. Z pewnością nie odpowiadał jej żaden z ów skrajnych kierunków, żadne eklektyzmy. Dziś, z perspektywy czasu można stwierdzić, że do prawdziwej awangardy odnosiła się z dystansem. Nie przystąpiła do żadnego z tak zwanych formowań w Polsce, nie przystąpiła do grupowań typu „artyści rewolucyjni”. Zapisała się w roku 1928 do krakowskiego „Zwornika” o umiarkowanych i tolerancyjnych poglądach, sku-

plającego głównie kolorystów i dbających przede wszystkim o popularyzację twórczości granicy przez wyrażanie „kierunków” w kraju i za granicą.

Po wypływie aktualnej w latach trzydziestych mody na kolorizm, Maria Ritter rozjaśniła paletę i zmieniła sposób malowania, stosując pewien rodzaj neodywizjonizmu. Zrezygnowała z polskimiśmyślników i na rzecz malarstwa powierzyła się plóciom. Stworzyła wówczas wiele bezkrotnych portretów rodzinnych, martwych natur, pejzaży górskich oraz widoków z podróży do Jugosławii. Tuż przed wojną malowała cykle wielofigurowych scen religijnych i rodzajowych o wymowie idyllicznej. Sielanekowe tematy konstruowała jeszcze w czasie okupacji, zdrażając w ten sposób nie tylko tęsknotę za spokojem, ale i znajdując ukojenie. Chwil zapomnienia potrzebowała wtedy nie raz, widząc obce o strażnicy jej niebezpieczeństwach za działalność w konspiracji, czy oprowadzania w więzieniu, pomagała w ukrywaniu poszukiwanych, przechowywała i rozprawiała podziemna „biblioteka”.

Po wojnie, w dobie panującego powszechnie socrealizmu, Maria Ritter podejmowała wierzdy tematy pracy robotników, ale tylko w bardzo ograniczonym zakresie. Wskazywała zmiany techniki malowania a, brawoz drobnymi smużkami i plamkami w ciekawo-pastelowej tonacji.

W latach pięćdziesiątych malarzka rozpoczęła konsekwentną pracę nad kształtowaniem nowego wyrazu swojej sztuki. Ta faza, najpełniejsza w artystycznym dorobku Marii Ritter, to stopniowe odchodzić do syntez formy i koloru. Przeważała kompozycje geometryczne, w których treścię wstępując znaczeniem rzeźby plastycznej. Hodojując tymi zasadami przejawiała zarówno w impresjach, pejzażach, martwych naturach — często nazrywanych przez samą artystkę „konstrukcjnymi” — jak też w wyobrażeniach figuralnych.

art, wreszcie kierunku najbardziej skrajnie: happening, konceptualizm, na koniec zaś hiperrealizm (nie innych pośrednich kierunków nie wspomnę). Ak nagie twórcy stanęli w miejscu konstatacji, że wszystko już było, że obróbił się to do kresu sztuki, po którym rozciąga się już tylko jawała kraina nie kończących się powtórek. Artysty zjawiają i tworzący w krajach o wysoko rozwiniętej technice mają jeszcze szansę na wymyślenie nowych „dzieł” i kierunków wprzejące na swoje biuły elektroniczne, lasery, światłowody i co tam jeszcze. Naszym zaś pozostały tylko... Słop. Z tego, co już powiedziałem wynikać by mogło, iż współczesna sztuka nie ma nadziei, a że jej przydamy również i polską, stała się do końca bezcieśna, nie podejmująca żadnych problemów dzisiejszego świata. Nie, zaangażowania nie możemy być i artystom odmówić. Formalizm zdaje się być tendencją dominującą, choć nie jedyną. Żyć silnie za bowiem sprzeczenia pomiędzy zastrożeniami, jakie niesie współczesna cywilizacja, a artystami. Powstawały i nadal powstają manifesty artystów skierowane przeciw wojnie, rasizmowi, kulowej nienadziei, przeciwko niszczeniu środowiska człowieka, za którym się dzieła malarstwa, grafiki czy rzeźby. Dość wspomnieć Guernikę Piessaa czy Epopejkę Georga Segala, a z nazwisk twórców: Władysława Hosiaka, Mieczysława Wejmana czy Jerzego Dąbrowskiego. Jak więc widzimy, współczesna twórczość, to nie tylko artystowska zabawa przy pomocy formy i koloru czy estetyczny nihilizm, ale też myśle-

W swej drugiej, trwającej około pięćdziesięciu lat, drodze artystycznej, Maria Ritter przedierała z ogromną pasją i w różnych dziedzinach sztuki plastycznej, pozostawiając kilka tysięcy prac: dzieła, akwarele, rysunki, grafiki, rzeźby i materiały ściennie. Zawsze चाहowało la rzetelne podejście do oponowania warsztatu. W poszczególnych okresach skłaniała się ku aktualnie dominującym prądami artystycznym sztuki polskiej. I to wryśniano ją zdecydowanie spośród niewielkiej grupy malarzy sioódcei o zachowawczych poglądach. Współczesny jej szalenie popularny w Nowym Sączu mistrz portretu Bolesław Barabcki, przez krytykę uważany za eroguna XIX-wiecznego realizmu, jeszcze w latach trzydziestych nie mógł wybrzeć młodziej „kolejancie ciątekku ko nowinkom. Wyrokował jej nawet zutube i zaprzeczanie talentu przez odstępnaw od uświeconych wiekami kanonów sztuki, co było dlań takte równoznaczne z brakiem szacunku i profanacją umiłowanej sztury. Jest więc prawda, że na gruncie sioódcei Maria Ritter była nowatorka, ale też nie udało zyskała akceptację a wsiwziera u kolegowo po fachu. Sytuacja ta ulegała zasadniczo zmianie dopiero po wojnie, kiedy wyzerzył się krąg artystów e-siadych w Nowym Sączu, powstał oddział Związku Polskich Artystów Plastyków i stała galerya

biata galeria Marii Ritter

Biura Wystaw Artystycznych, o co między innymi zabiegała Maria Ritter. W Krakowskim „szali do czestych smużek i rysunki na tle białego biu. W sporach artystycznych opinie Ritterów na ogół były powściągliwie i bardzo zrychwe. Zdarzył się jej również uwagi nacelowane sarkazmem i apodyktrycznością, nie kadrona przynajdale do futu, ale na pewno traficznie swofa do przekona- nia. Poniekąd była to kabona swoję postawę twórczą i określenie miejsca w sztuce współczesnej, e-partie na analizie i w odmienniu do oświeczonych tendencji idowa-artystycznych. Dawno już stało się jasne, że artysta nie może popierać na powierzchniowym odzworowianiu rzeczywistości. Rozwój ewolucji XX wieku odniósł mnóstwo problemów, trudną ucichnych zjawisk i znaczeń pojęciowych, godny uwagi artysty, pod warunkiem przestrzoponowania ich w ramy dzieła sztuki za pomocą odpowiedniego języka.

W środowisku nowosiedleckim Maria Ritter uohdziła i nadal jest uważana za naturę ciekawską, niestrudzenie dążącą do wypracowania indywidualnego sposobu interpretacji tematów malarzkich. Szczególnym autorytetem stała się dla młodszego pokolenia artystów. Jej doświadczenia uczą, jak łatwo jest popaść w matierę nasładowca, która jednak może okazać się koniecznym etapem dla artysty potrafiącego wzbogacić i znaleźć wyjście do nowych rozwiązań estetycznych.

Myślę, że warto poświęcić kilka słów i zeznać się z obramami Marii Ritter, która odswierociała szersze zjawiska i przemiany zachodzące w malarstwie polskim XX wieku. Zachęcam więc Czytelników do zwiedzenia galerii, która Muzeum udośćpina w środy i ezwartki (10—14.30), wtorki (10—18), soboty i niedziela (8—14.30).

MARIA TERESA MASZCZAK

nie kategoriami społecznymi, humanistycznymi, postępowymi, często nawet do najlepszych tradycji w sztuce, również ludowej (Tadeusz Kulwiśki).

Sztuka i dzieła sztuki spełniają w życiu wielokrotne funkcje, a wszędzie jednokrotne ważne. Są więc takie, które chcą lub następują zaostawia pa-bietyckie, i takie, które nieczym dzieła filozoficzne nakazują zastanawianie nad istotą naszego bytu. Mogą też bawić, albo napawać optymizmem, lub tylko uzupełniać nasze poczucie dzieła przy-jasne przedpca estetycznej. Dla wszystkich winno być miejsce w naszym życiu, kadnemu z nich nie możemy odmówić prawa obywatelskiego, być nam — odbiorcom — pozostawiając prawo swobodnego wyboru spośród nich tych, które uważamy za najbardziej dla siebie odpowiednie. Tryle, że wybór ów powinna wspierać nasza oświata ku art, poczucie estetyki, znajomość problemów współczesnego świata, głęboka refleksja nad życiem własnym i innymi. A tego nam dzisiaj najbardziej brakuje.

Galeria Czubernata

Galeria Wacława Czubernata — nowy i znaczący punkt w nowotarskim pejzażu artystycznym. Zorganizowana pod patronatem Instytutu Spółdzielni Mieszkaniowej gromadzi prace z różnych lat i różnorodnie pod względem formalnym: rzeźby w drewnie, ceramikę, olejne pejzaże. Drewniane figury Wacława Czubernata i jego symboliczne kompozycje w czernią i podbiałąk sztafki i ludowych motywów, co w połączeniu z warsztatową biegłością daje ciekawy efekt, skłania do refleksji nad zagadką życia, jako że człowiek jest też rzeźbą przedmiotem. Czasem górę bierze zdania deklaratywny i przyjemność modelowania miękkiego, harmonijnego kształtu. Ceramika, inna w wyrazie, niby zatrzymuje oko na powierzchni przedmiotu, intryguje szklivum, barwną polewą, ale pozwala też wniknąć w wewnętrzna treść przedstawienia. Pejzaże opowiadają o zauważeniu natury, przestrzeni barwną i wielokolorą, namienie utrwaloną w różnych oświetleniach, porach roku, porach dnia i nocy, skłębieniami, chmur, odcieniami cienia.

Galeria, mieniej nadzieje, zamowiodi sie w Nowym Targu, choc prace Wacława Czubernata znajduja sie tez w Muzeum w Tatrzańskim, w Koszalinie i w Mierzburku (WRD), a „martynek”, który teraz probuje swoich sil na zapleczu galerii — pozwoli jeszcze o sobie uslyszec.

ANNA SZPINSKA

Na ludową nutę

„II Pogodzinie muzykowanie” w Lipnicy Wielkiej (gmina Koronana) zgromadzi ludowe kapcie, zespoły śpiewacze, instrumentalistów i śpiewaków z terenu pogorza różnowość-ciężkowiec. Piętnastu wykonawców prezentujących folklor z pogranicza Nowosądeckiego i Tarnowskiego oceniła komisja z Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu. Spotkanie kilku pokoleń muzyków, z których najstarszy miał 73 lata, najmłodzy zaś — 14, było przykładem ciągłej tradycji i kultury wiejskiej, która analiza opiera w młodych.

Imprezę zorganizował Gminny Ośrodek Kultury w Koronie przy współudziale ZW ZSMP, WOK, Wydział Kultury i Sztuki UW w Nowym Sączu oraz RSW „Ruch” z Gorlic.

STANISŁAW KACHEL

Mali Hamernicy

Dwa Nowobuckim Centrum Kultury dalałaja dwa zespoły góralskie: „Hamernik” oraz „Mali Hamernicy”, nad którymi kierownictwo artystyczne sprawują Kazimierz i Anna Lasanowicz, przewodniczącemu Zebu, najwyżej położonej wsi na Podhalu, a obecnie stali mieszkańcy Krakowa.

„Mali Hamernicy” liczą sobie jako zespół dopiero dwa lata, ale wykazują już spore umiejętności z powodzeniem występują przed krakowską publicznością. Występy na scenie to efekt wieloletnich zjazdów znanymi gwiazdami. Robią to jednak z radością, mając swą dziedzinę ambicji dorównania jak najbardziej kolegom z „Hamernika”. Wranki do gwiazd w Nowobuckim Centrum Kultury mają bardzo dobre, nauczyli także, stąd też efekty są widoczne.

Szczególnie jednak uwagę należy się rodzicom, którzy żyjąc na co dzień z dala od rodzinnego Podhalu, potrafili wczepić swoim dzieciom zamiłowanie do góralskiego folkloru. Nietrudzi zresztą sami grać, tańczyć i śpiewać w „Hamerniku”, wychowując swych godnych następców. Udziała się to także rodzynom „Krukusom”.

TADEUSZ PUJAZISZ

„BIALA IZBA” — ukazuje się pod mecenatem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego.

Debiut gorlickich uczniów

„La liberté” — wolność, wolny. Nikt w świecie nie jest swobodny, wolny. Tyłko mój człowiek jest wyzwolona.

Nie wiem, dlaczego tak jest, czy zawsze tak było i będzie. Nie znam się na polityce, a zwłaszcza nie znam sytuacji politycznej we Francji. W latach 1930—1940 abym mógł ją ocenić. Jednakże spójbaże zabrał głos na temat książki poruszającej wspomniane wyżej problemy.

„Witraż” to powieść współczesnego pisarza Andrzeja Kuśniewicza, wydana w trzech przełwy Wydawnictwo Literackie, z tłumaczeniem na kilka języków (angielski, serbski, francuski i niemiecki). Jest ona utworem zawierającym liczne refleksje dotyczące wydarzeń od wojny domowej w Hiszpanii do powstania we Francji trw. rządu Vichy, widzianych oczyma młodego postępowego intelektualisty. Na przykładzie dzieł arystokratycznej rodziny francuskiej, poznamy historyczne wydarzenia, jak też kulturę krajów śródziemnomorskich oraz mentalność ich mieszkańców.

Drugą zastanawiałam się nad genazę tego utworu. Wydaje się, że zdecydował tu w dużej mierze pobyt autora we Francji. Kuśniewicz w latach 1938—1940 był żołnierzem Armii Polskiej w tym kraju, później współpracował z francuskim ruchem oporu Ciekawe, czy autor wymyślał sobie przedstawione w książce miejsca i ludzi, czy poznał bezpośrednio swoich bohaterów, czy przedstawia w powieści refleksja własną.

Trzy witraże, różne spojrzenia, choć ta sama treść i ci sami ludzie. W którym z nich moglibyśmy odnieść siebie? Za wieki plus utwora można uznać styl i sposób relacjonowania wydarzeń. Co przede wszystkim w swoim przebiegu, a nie mniej „Witraż” czyta się dobrze. Książka ta

Anna Przybyłowicz

Opowieść o pechowcu

W tym roku ukazała się książka Jerzego Stefana Sławiewskiego „Smutnych losów Jana Piszczaka ciąg dalszy”, którą można zaliczyć do powieści satyrycznych.

Utwór zbliżowany z dwóch wątków opowiada o dziejach Jana Piszczaka, człowieka obciążonego kompleksem drobniomieszczańskiego pochodzenia, typowego karierowicza, ofiary intrygi i przesłado.

W atmosfery powieści wprowadza czytelnika list bohatera skierowany do autora; roszczeniowy Piszczak nie szczędi cierpkich uwag adreśtowanych, który wlinen zrehabilitował oczernionego, ośmieszonego bohatera.

Dawne losy szarego człowieka, widzące go przez portret kariery urzędniczej, handlowej i naukowej, kontrastują z przedstawicielem; wszystkich warstw społecznych.

Interesująca jest wyrazista charakterystyka ludzi dzielących wiejską dolinę z Piszczakiem, jak też sylwetki przedstawicieli prawa.

Różnorodność między myślaniami i słowami, obłudne chowanie twarzy za poprzętową maską „uczciwego obywatela” jest niewątpliwie jednym z wielu elementów.

Przetrzym w ten burzliwy i wspaniały wiek: świętości i okrucieństwa, naukowych eksperymentów. Stopniowo skąpowania ziemia. Wychynają źródła ludzkich uczuć. Zło dzieje się z wny człowieka. To prawie niewiaropodobne, że człowiek — istota zdolna do wielkiej miłości, potrafił także wymyślić obony koncentrację, wprowadzając w świat jedyną faktę, chyba nieważniejszą, przez swoją mnogość, wydają się tracić ostrość. Dlatego trzeba wracać do przeszłości.

Był nastolatek, który swoje wolne przynajmniej odwiecছিল na kartach pamiętnika, by ukazać, jak trudno czasem jest żyć jednocześnie... po ludzku. To bohatera książki z Ryszarda Mierczaka „Białany orzełek” (choć wplęciony w rytm wydarzeń dziejących się wokół, potrafił również dotrzeć do czegoś więcej. Jego język jest prosty, komunikatywny, jak gdyby swoje wspomnienia kierował do rówieśników. Wronka żywa, a wstępnie jego fragmenty, poboda wyobraźnię. Wydarzenia szybko następują po sobie, zmieniają się jak w kaleidoskopie. Liczne, splicione z sobą wątki utrudniają czytanie, zakłócają płynność. Są momenty, gdy czytelnik odczuwa potrzebę zastanowienia się w spokoju i zadumania nad losem bohatera.

Mimo iż temat wojny był wielokrotnie poruszany, nie traci nadal aktualności. To nieprawda, że

Gorlicka Biblioteka Publiczna zorganizowała konkurs na recenzję literacką. Uczestniczyli w nim uczniowie Liceum Ogólnokształcącego imienia Marcina Krómeria w Gorlicach, członkowie Kola Polonistycznego prowadzonego przez Marię Zdanowicz. Jury konkursowemu przewodniczył Stanisław Stanuch.

Prezentujemy fragmenty kilku tekstów.

Katarzyna Filimonuk

Spojrzenie przez witraż

nałoby do bardzo trudnych, nie tyle „niezwykłych”, co niezrozumiałych, ciężko się w nią bawić „wzryść”. Trudno deseroawał mnie brak tłumaczeń licznych francuskich zwrotów.

Andrzej Kuśniewicz jest także autorem innych utworów, m. in. „Korupcja”, „Erotyk”, „Króla obława Strylitz”, „Świat” i „Świat nieświekości”. W jego powieściach charakterystycznym powojna się stale myśli polityczne, zapis przemian obywateli i myśli — od XIX wieku po czasy współczesne. Wydaje się, iż częste sięganie do tematów politycznych wynika z zamłnowa utworów, w których wykastławał. Kuśniewicz ukończył bowiem Wydział Nauk Politycznych, studiował również prawo.

W „Witrażu” Kuśniewicz ukazuje wielkie różnice życia, najwłaźniejsze jednak są refleksje, rozważania o sensie życia i losie jednostki związanej z otoczeniem, które ją ukształciło od siebie.

Chciałoby się zapytać: skąd zrodziły się na tym świecie, które światła, blasków i cieni. Czy jest Bóg, czy Instytucje tylko stary, pamiętliwych biał, pański medaliki? Jakże często świat wydaje się pesymistyczny, a może taki jest tylko witraż, za którym żyją bohaterowie powieści.

komicznych akcentów książki, która ukazuje róż. niemi realia życia lat 50-tych. Autor wkracza w środowisko „złoty młodzieży” krytykując błędy ojców. Analizuje także inne postawy — bezduchność, oschłość w postępowaniu z ludźmi „działaczki młodzieżowej”, która ma salubne intencje, lecz niezdolna do uczucia nie potrafi zrozumieć drugiego człowieka. Trafnie został zarysowany aparat administracyjny, swoista „filozofia” urzędnicza (pozwalająca na fantazjowanie przy nieoparowaniu do, nych satysfakcyjnych, tak by zadowolił zwierzchników) oraz nieprzejawione, albo powojenne zachłanne drobniomieszczaństwo.

Wyrazistość postaciom bohaterów dodaje indywidualny, różnicujący język. Raz jest to gwar warszawskie, to żwów wiejskiana, suchy język sio, gawnowo-prasowy czy zwakliwy i niekomunikatywny styl w rozmowach.

Piszczak sprząta człowieczak, wlag była naradyno — na naciści różnych ludzi. Obserwujemy jego przemiany, choć odmienny wrazenie, iż do końca nie ujawnia on swoich prawdziwych przekonań. Brakuje mu bezradności. Wszystkie postępnia e-branżają się przeciw niemu. Opetycy chcą awansu, marzeniem o wysokiej pozycji społecznej, przyłozony kombinacje innych speyciarzy i nieuczciwość, przesiładowanie przez nich, nie staje się przyczyną bezradności. Wydobycywan z opasów przez arystokratycznych ludzi, wciąż upada i wciąż podnosi. Złoty jest efekt jego dążeń do urzadzenia sobie życia; Piszczak nie dorobił się niczego ponad darowane mu przez ojca ubrania, przybory do polecia oraz nieuczyniętą nikomu pracę doktorską.

Wszystcy, którzy lubią powieści satyryczne powinni sięgnąć po tę książkę.

Alicja Słomska

Złoty życia

tylko dzieś dziesięćsy się liczy, a wczoraj już „położka karta historyczna”.

Co w książce wywarła największe wrażenie? Młoina sędziwa dyskusja autora („Złokoczność”), który kreśli swój stosunek do przeszłości i teraźniejszości, jak też ilustracje zamieszczone na końcu książki, przedstawiające okoliczności wojny.

Długość Ryszarda Mierczaka najaj się do „konwensjonalnego” „Świata nieświekości”. Spędziłaś wrowała nim choćby urzędliwa cęgoc, co w czasach współczesnych zostało przalozione w nieustannie gotniwie życia. Wyszaryk dobrze się przyrzed, by dotrzeć do „człowieka” i „człowieka”, iż abwi jedyną stronnie i w ograniczony sposób widła swoje sprawy, jakby zatracali smyśl dostrzeżenia istotnych propozycji.

Znany dobrze cęgoc pójku bez obawów jenieckich „koncentracyjnych” bez luku bomb. A może chodził też o inny pójku: pójku pojedynczego człowieka, pójku mowy, serca, miłości, czynów...

Tabele piłkarskie

Klasa miedzyokregowa

Tarnowia — Wisloka II 5:1, Jadownicanka — Biekitn 2:1, Chemik — Sandecja II 3:1, Kolejarz — Unia N. 3:0, Poroniec — Harnaś 1:1, Igolopn II — Glinik II 2:0, Start — BKS Bochnia 0:0, Unia T. II — Olchmiski 0:0.

1. Tarnowia	15	27	33:	7
2. Poroniec	15	21	27:14	
3. BKS Bochnia	15	18	19:10	
4. Biekitn Tarnow	13	18	23:18	
5. Jadownicanka	15	17	23:20	
6. Igolopn II	15	16	33:21	
7. Glinik II	15	16	15:14	
8. Olchmiski	13	15	10:14	
9. Sandecja II	15	15	21:23	
10. Unia Tarnow II	15	14	22:20	
11. Chemik Puszkow	15	12	14:18	
12. Harnaś Tymbark	15	12	18:20	
13. Unia Niedzwice	15	11	17:26	
14. Start N. Saez	15	10	11:23	
15. Kolejarz Strzoe	15	9	13:20	
16. Wisloka II	15	8	15:37	

Klasa okregowa

Poprad — Wierchy 1:1, Bor — Helena 2:0, Witowice — Sokolica 3:0, Limanowia — Grybowia 2:1, Zawada — Sokol 3:0, Swiniarsko — Turbacz 3:0, Witowice — Swiniarsko 2:0 (mecze zalety), SNPTT — Dunajec (mecze zalety).

1. Zawada	13	24	41:	8
2. Wierchy Rabka	13	18	30:14	
3. Dunajec N. Saez	12	17	33:22	
4. Limanowia	13	15	20:16	
5. Swiniarsko	13	14	18:12	
6. Bor Dobno	13	14	18:20	
7. Poprad Rybn	13	13	15:17	
8. Helena	13	12	26:35	
9. Sokol St. Saez	13	12	16:22	
10. Grybowia	13	12	26:30	
11. Witowice	12	14	18:19	
12. SNPTT Zakopane	12	14	20:22	
13. Turbacz Mszana Dolna	13	4	12:36	
14. Sokolica Krakowice	12	4	5:30	

Klasa „B” — gr. I

Dunajec II — Barcizanka 2:1, Orzel — Patkowska 3:1, Jutrzenka — Poprad 3:2, Zamczysko — Ogniwie 1:3, Olimpia — Gorce 3:0, Brzezina — Korzena 1:2.

1. Ogniwie Pivniczna	11	16	35:15	
2. Gorce Kamienica	11	14	28:18	
3. Dunajec II	11	14	22:12	
4. Olimpia Piszarzowa	10	12	23:12	
5. Poprad Muszyna	11	15	26:17	
6. Korzena	10	13	23:18	
7. Orzel Wojnarowa	11	13	25:23	
8. Jutrzenka Gorlice	14	15	28:31	
9. Patkowska	11	10	25:28	
10. Barcizanka	11	9	35:23	
11. Zamczysko Marzec	11	4	18:40	
12. Brzezina	11	8	8:40	



Klasa „C” — gr. I

1. Zawada M	7	14	39:13	
2. Start II	7	11	24:16	
3. Skalnik	7	9	23:16	
4. Kolejarz	7	8	17:10	
5. Przebieg	7	3	15:23	
6. Zawadzka	7	3	16:31	
7. Orlik	7	3	8:18	
8. Bobowa	7	1	9:24	

Klasa „C” — gr. II

Swiatalsko H — Slonka 4:2, Budowlani — Biegoniczanka 1:0, Losos — Zydram 1:3, Mecz zalety: Chochocice — Swiniarsko II 1:1, Biegon-

niczanka — Slonka 4:1, Losos — Grod 0:1, Budowlani — Zydram 4:0, Losos — Slonka 1:0.

1. Biegoniczanka	7	11	20: 8
2. Budowlani Zawoske	7	11	20: 9
3. Zydram Lecko	7	9	23:16
4. Grod Podegrodzie	7	8	15:16
5. Losos Lososina Dolna	7	7	12:10
6. Swianiarstwo II	7	8	18:25
7. Slonka Naszacowice	7	3	11:21
8. Chochocice	7	3	11:25

Klasa okregowa juniorow

Kolejarz — Podhale 0:2, Limanowia — Poroniec 6:1, Sandecja II — MKS Zakopane 1:0, Zawada — Dunajec 0:2, Glinik II — Start 1:1.

1. Dunajec N. Saez	11	20	44:10
2. Harnaś Tymbark	10	17	26:14
3. Sandecja II	11	14	31:13
4. Limanowia	11	14	22:16
5. Start N. Saez	11	13	17:18
6. Podhale N. Targ	10	10	17:17
7. Zawada	11	9	14:25
8. MKS Zakopane	11	8	25:24
9. Poroniec	11	8	18:33
10. Glinik II	11	7	12:27
11. Kolejarz Strzoe	10	4	12:23
12. Grybowia	10	4	11:30



Klasa „B” juniorow — gr. I

Zamczysko — Ogniwie 2:1, Biegoniczanka — Barcizanka 2:3, Orzel — Patkowska 3:0 (walkower).

1. Barcizanka	7	14	25:11
2. Gorce Kamienica	11	14	7:
3. Orzel Wojnarowa	7	7	16:10
4. Zamczysko Marzec	7	6	11:12
3. Biegoniczanka	7	6	13:31
6. Poprad Muszyna	7	3	9:16
7. Patkowska	7	4	8:16
8. Ogniwie Pivniczna	7	4	11:19

Klasa „B” juniorow — gr. II

1. Czarny Dunajec	10	18	42: 7
2. Raba Wyzna	10	16	38:13
3. Podhale	10	16	26:12
4. Ksiazka Mala	10	13	23:16
5. Jordenow	10	10	23:16
6. Nowe Bystrze	10	9	31:23
7. Maniowy	9	9	26:22
8. Bukowina	10	9	25:27
9. Szczyrzec	8	8	3:26
10. Przebysz	8	8	5:37
11. Poręba Wieśna	10	9	0:30

Klasa okregowa mlodziokow

Harnaś — Grybowia 3:2, Zawada — Dunajec 3:0, Podhale — Kolejarz 0:1, Sandecja — MKS Zakopane 2:0, Limanowia — Poroniec 0:2, Glinik — Start 2:1.

1. Glinik	11	20	32: 4
2. Sandecja	11	18	46: 5
3. Limanowia	11	17	30:13
4. MKS Zakopane	11	16	39: 9
5. Dunajec	11	14	38:12
6. Kolejarz	11	11	11:31
7. Start	11	10	21:17
8. Harnaś	11	8	10:27
9. Podhale	11	8	13:15
10. Grybowia	11	5	16:28
11. Zawada	11	5	4:48
12. Poroniec	11	2	8:40



Z okazji 69 rocznicy Wielkiego Października w sadeckiej szkole podstawowej na 9 zorganizowano szatastowe biegi przejalowe.

Fot. TADEUSZ DOBEK

KRÓTKO

Nasz najlepszy obecnie narciarz — zjazdowiec, zakopaniec **Andrzej Bielawa** przebywał na treningach na jednym z francuskich lodowców. Zaprosił to **Andrzej Bachleda**, trener w Chamonix. — *Mnie ten lodowcaz nie kosztował — mówi Bielawa — wszystko zaliczył Andrzej Bachleda. A przecież zamiast mnie mógł coś podobnego zafundować komuś z rodziny, tymczasem nie po raz pierwszy udowodnił, że poziom polskiego narciarstwa nie jest mu obcy i chce pomogąć, chociaż jest spora krajem.*

W spódzielce! Lidze piłki nożnej zwyciężyła sadecka **Przyszko**, przed „Melbomtem” Mszana Dolna i „Limanowianką”. Dalsze miejsca zajęły: „Karpacy” Grybów, Gorlicka Spółdzielnia Pracy „Budimex” N. Saez i WUSP Limanowa. W turnieju drużyna 6-osobowych triumfowała „Limanowianka”. W zawodach siatkarskich najlepší okazali się spoldzielcy „Stoldmu” z Limanowej (mężczyźni) i grybowckich „Karpaci” (kobiety).

W IV turystycznym samochodowym Rajdzie Przyjazińi „Poronin 30” drużynowo zwyciężyła ekipa KB WOP, przed WTSW i Auto-Motoklub (oddział w Gorlicach). W klasie silnikowców o pojemności do 900 cm³ triumfował **Marek Bodzisz**, powyżej 900 cm³ — **Antoni Trzaskowicz** (oba z N. Saez). W klasie kierowców niepełnosprawnych — **Zbyszko Sekula**, przed **Urszula Gawliwska** i **Adamem Gackiem**.

Obiecyując skoczek narciarski **Jan Kolak** narzekal na dolegliwości związane z wzrostem kierunku skokowym. Udał się do szpitala aby wyroklesz usunąć. Lekarze twierdzą, że wszystko zagoi się do pierwszego sniegu.

Trener biathlonistów **Marian Turczyński**. W ostatnich 7-8 latach nie zakopano dla nich zawodników ani jednej pary nowych narci, o sztywne karabiny nadają się

walcząco do muzealnych celów. Klasa mistrzowska z naszego regionu w biathlonie legitymuja się **Tadeusz Bobak** i **Władysław Chywicki** z zakopanieckiej Leśn. Dobrze zapowiada się junior **M. Styrzula-Masnia**.

Prawo startu w rozgrywkach sztafietkowskich wyżejnsze szebala wywalczyły siatkarki Sandecji i Beskidu N. Saez oraz siatkarska Glinika i Dunajca.

„Z „Gazety Krakowskiej”: — *Trudno jest przecenzyć mentalność piłkarską, którzy bardziej myślą o tym, aby nie przegrać niż o atakowaniu. Szczecin, dotychczas jedyną z najgroźniejszych sztafietów II ligi, a nas to 11 meczach nie strzeżni ani jednego gola. Sytuacja do zdobycia tych goli miał co najmniej 20. Witozowski w niezdolności spotkań zapal zdecydowanie ponizej przyzwolonego poziomu. Paulickowski zarzadno na boisku jak i poza nim nie prezentował postawy będącej uzorem dla kolegow.*

Najlepiej spisywali się też bramkarze, o efekcie zamknięcia tabeli — powiedział trener Sandecji, **Janusz Izyński**.

Maciej Urbanski

Ma niepełną 33 lata. Do LZS-u w Tymbarku przyszedł jako uczeń szkoły podstawowej, już wtedy uczestniczył w rozgrywkach tenisa stołowego klasy „A”. M. in. dzięki niemu zespół z Tymbarku awansował w 1970 roku do ligi okregowej. Od 1975 roku przewodniczy tenisizm LZS-owi, organizując imprezy dla mieszkańców Tymbarku i okolicznych wsi. Przed rokiem pin-pongistów Urbanski wywalczył awans do III ligi. Maciek jest kierownikiem sekcji i czynnym zawodnikiem. Pracuje w zakładzie transportu miejscarskiego.



Kolumna sportowa redaguje **JERZY LESNIAK**.

Uznanie dla górniczego trudu

4 grudnia — Barbórka. Akademia z okazji górniczego święta odbędzie się w Fabryce wcześniej — w sobotę, 29 listopada. Pracownicy „Glinika” społeczeństwo Gorlic, kontrahenci krajowi i zagraniczni, wyrażają uznanie pracownictwa, która z roku na rok pomnaża dochód przedsiębiorstwa. Niech żyje nam górniczy stan!

Zasłużonym pracownikom Rada Państwa przyznała odznaczenia: Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski — Marianowi Przybyłowiczowi — starszemu mistrzowi z Obciagników, Zbigniewowi Pabisowi — kierownikowi oddziału w Konstrukcjach Stalowych, Mieczysławowi Hajdukowi — starszemu mistrzowi z Obciagników, dziś na emeryturze, Janowi Ryznerowi — z Obróbki Galwanicznej, Ryszar-

dow Gradałskiemu — starszemu mistrzowi z Odlewów; Złote Krzyże Zasługi — Józefowi Ferusowi — zastępcy szefa Kontroli Jakości, Stanisławowi Galiszewskiemu — traserowi z Mechanicznego, Bolesławowi Gubale — spawaczowi z Rotacyjnej, Michałowi Kopelnikowi — ustawiaczowi maszyn w Warsztatach Szkolnych, Marianowi Wadziukowi — kierownikowi pracowni konstrukcyjnej, Sylwestrowi Sepiolowi — ślusarzowi z Głównego Mechanika; Srebrne Krzyże Zasługi — Antoniemu Stachnikowi — emerytowi (pracował w Fabryce 40 lat), Eugeniuszowi Czajce z Harliowu, Wolejchoj Gubale z Kuźni, Janowi Słyszowi — spawaczowi z Montażu, Stanisławowi Zabrowskiemu — konstruktorowi, Stanisławowi Wiczkowi — kierownikowi sekcji w Zaopatrzeniu, Mieczysławowi Słobochowi — księgowemu; Brązowe Krzyże Zasługi — Tadeuszowi Waszkowi — planiście, Władysławowi Zmirodkiemu — starszemu ustawiaczowi z Transportu, Jerzemu Kmakowi z Hydrotechniki, Słowowi Strykowskiemu — Kmak — ekonomistę i Jądrwidzie Górskiej z domu czasowago w Wysowej.

— Naczuw wydali jest już raczej historyczna — mówi kierownik FRANCISZEK PRZYBYŁOWICZ, absolwent Wyższej Szkoły Inżynierijnej w Rzeszowie, w Fabryce od 23 lat, żonaty, dwójka dzieci — Obciagniki to marjaż, gdzie, która ufają naszym obywatelom, Jakobukowie awaria zagrażałyby górniczemu życiu i zdrowiu. Oto misra odpowiedzialny w naszej robocie.

Wydział Obciagników utworzony na początku lat sześćdziesiątych. Na obciagniki były duży popyt. Dziś mają się one w bocznej części hali. Grube żury zakoneczne łącząmi gruntuwanymi, elementy służące do uszczelnienia przewodu wiertniczego.

Panie Janina Socha i Wanda Bugas z kabiny słownie widzą jak na dołu caha hale. Słuchane jedna przy drugiej maszynie, obok nich piramidy pojemników z gotowymi wrobami i metalowymi wrobami. U góry jazgot maszyny, brzęk przekładanego łańcucha zlewają się w głośną wibrację z ludźmi z dołu nie można się dogadać, przokrzykiwanie nie nie daje, stojące się więc znowu niedaleko, kto czego będzie potrzebował, ich praca zmusza do ciągłej ostrożności i śledzenia tego, co dzieje się na dole. Trzeba opano-wania, aby operować kilkoma tonami na głowami robotników. Ci zaś muszą uważać; kiedy w czasie transportu z wózka zsunęły się elementy i przycisnęły nóg człowieka, który zował kuleka.

Robota wra, na każdy dzień czekała inne wydziały, ekspedycja. — Pracujemy normalnie — powiada Janusz Augustyn, świetnie po szkole przykaldowemu, obciagniki nowoczesne na obrabianie Max Müller, sterowania numerycznie. — Główną bolączką jest ciastota, ciężko poruszają się woskami. Ale produkcja musi być rytmicznie. Antoni Prokop powiedział obciagniki, ujawnia się przy automacie tokarskim. Obok na tablicy sterowniczej — kilkadziesiąt kolorowych przycisków. — Jak dziecko sobie należy — To kulek w uprząży — brzmii obciagniki. — Teraz jest tokarzem. Zawsze obsługi tokarek, obrotynie czy tych tradycyjnych z korbką, czy sterowanych numerycznie, są podobne. Tu szkolenie zawodowe sporo czasu, pracuje się przy nich bez taktu i precyzji.

Tokarz ustawiacz Bronisław Galiszewski z Kwiatlowanu, swiżwał się z Fa-

bryką 30 lat temu. — Do pracy przyjmowa-nie, nanie kierownik Stobochanow, step jest obtrzymi. Kto chce, może zarobić. Warunek jest jeden: nie być się roboty. Kłopoty? Przede wszystkim brak narzędzi. Większość obrabiarek potrzebuje sprzętu, nie typowych, specjalnych, robimy je w Fabryce sami up, użerka, wozie do guntów, oprawkę. Nie zawsze starcza nam płytek skrajają-

Pracownicy — głównie chłopotobro-nicy. Nawet jak mieszkał w Gorlicach, mają swoje działki lub pomaga-ją w polu rodzicom czy teściom. Nie wiecie dostępnego, nie najbardziej, robota hula od jesieni do wiosny. Później wydatność nieco spada, wiadomo, słońce czy zbroje w polu czekać nie mogą. Augustyn, Prokop, Galiszewski i inni nie czują waga swojej pracy. Dostawie — bo przez ich ręce przechodzi iżenie kilkastot ton, w przenośni — bo bez wyprodukowanych w hali Obciagników, nie ma robota. W hali obciagników, bez obudów — ekspozycji były całe Fabryki. Obciagniki zatrudniają 312 pracowników, przeważają tokarze, spawacze, ślusarze. Co dobie do wydziału Stojaków wyjechała stąd 700 silowników. Żaloga młoda, skonodolowana, na biurko kierownika Przybyłowicza trafiają podania z innych wydziałów z prośbą o przeniesienie. Tu można zarobić łącznie z godzinami nadliczbowymi nawet 40—50 tys. zł. Średnia płaca miesięczna wynosi dwadzieścia kilka tysięcy.

— Nie sposób wymienić wszystkich zasłużonych dla wydziału, ofarychni pracowników, jest ich wielu, m. in. tożar — Edward Struwa, Bolesław Janas, Władysław Honkiewicz, Leopold Stachniak, Bronisław Galiszewski, spawacze — Jan Polak i Ireneusz Dziłki. — RPK maszynowo zrodnicowemu: obok obrabiarek starych — nowoczesne te z RFN kosztowały 500 tys. marek (każda). Marzeniem ludzi jest przeprowadzić do nowej, szerokiej hali. Jest już głośna dokumentacja, potrzeba jeszcze planu. Przechodzą obok hale, tu, który wraz z szatniarnią i umywalkami oddano do użytku w 1980 roku. Bufetowa rozkłada ręce. — Nie ma już bukłoczki ziemniaczanych, ale procy, są jeszcze sase danie, no i bukietki z mleczkiem.

Wychodzą z wydziału. Brudne buty, kurтка, ręce. — Dziel się pan? — mówią ludzie z Obciagników. — Tu jest przemyśl! Musz być śladem, olej, smar. Teżkie roboty nie wykonasz z białych rękawiczek. Kierownik Przybyłowicz dodaje: — Dylem je podobnych zakładach z RFN. Jeśli chodzi o sposoby wytworzenia, one mamy się czego wstydzić.

HERZY LESNIAK

W oczach gwarectwa

Inżynier Bernard Miś, dyrektor naczelny gwarectwa POLMAG, jest częstym gościem w Gorlicach (choć „Glinik” nie należy do gwarectwa, ale z nim ściśle współpracuje). Ostatnio słuchaliśmy go podczas zakładowej Konferencji Sprawozdawczo - Wyborczej PZPR.

— Wasza Fabryka ma znaczący wpływ na wyniki ekonomiczne całego przemysłu maszyn górniczych. Zatrudniając jedną piątą pracowników tej branży, waz udział w sprzedaży i eksportu wynosi 16—17 proc. Jesteście także najpoważniejszym producentem obudów górniczych i sprzętu wiertniczego. Korzystanie prezentująja się efekty waszej pracy — dynamika produkcji sprzedanej w porównaniu do roku poprzedniego wzrosła u was o 18,7 proc., w branży — o 15,4 proc. Wydatność pracy jest w „Gliniku” wyższa o 1 proc. niż w innych przedsiębiorstwach produkujących maszyny górnicze.

Zaciekawili mnie plan postępu technicznego opracowany przez waszych specjalistów. W ciągu 5 lat zamierzacie zwiększyć się w pełni nowoczesną produkcję, przynosić efekty ekonomiczne oszczędności. Dłacie o jakość produkcji, wskaźniki braków kształtuje się się w granicach 6,32 proc., w branży 8,41.

Gorlicka zakłada rocznie wzrastające potrzeby górnictwa. Wiemy jednak już teraz, że węgiel wydobywany będzie w coraz cięższych warunkach górniczo-geologicznych, na większych głębokościach. Konieczne staje się eksploataowanie pokładów stromych. Wymaga to maszyn górniczych nowoczesnych, maszyn nowych generacji. Światowa

sytuacja paliwowo-energetyczna stwarza nam korzystne warunki do rozszerzenia eksportu i zdobywania nowych rynków zbytu. Węgiel znow był w cenie, a z nim obudowy górnicze — polska specjalność eksportowa. Dodam, że eksport maszyn górniczych jest bardzo opłacalny i trzeba go jeszcze bardziej intensyfikować. Produkcja eksportowa wymaga utrzymania należytego poziomu technicznego, jakości. Kontrahenci zagraniczni są wymagający. Eksport wreszcie potrzebny nam jest, a nim obudowy górnicze — polska specjalność eksportowa. Dodam, że eksport maszyn górniczych jest bardzo opłacalny i trzeba go jeszcze bardziej intensyfikować. Produkcja eksportowa wymaga utrzymania należytego poziomu technicznego, jakości. Kontrahenci zagraniczni są wymagający. Eksport wreszcie potrzebny nam jest, a nim obudowy górnicze — polska specjalność eksportowa.

Program rozwoju przemysłu maszyn górniczych do roku 1990 jest ambulatory i trudny w realizacji. Zakolepowała go Komisja Planowania wskazująca na jego prospektowy charakter. Wasza Fabryka ma do roku 1990 podwoić eksport, o jedną trzecią zwiększyć się wartość sprzedaży i wydajność pracy. Zdziwiamy sobie sprawę, że nasza branża jest niezwykle materialochłonna. W le użyjemy do produkcji maszyn górniczych 40 tys. ton metali walcowanych, z czego jedna piąta przypadnie na „Glinik”. Chodzi więc o oszczędność, obniżkę zużycia energii i materiałów. Wiem, że tym się już zajęliście.

Życzę całej załodze, dyrekcji i organizacjom społeczno-zawodowym sytyfakcji z wykonywanych obowiązków. Życzę im przekazywać również w imieniu ministra górnictwa Jana Szaichy.

(los)

niki do „poloneza” i „fiata-125” tylko mosły do „fiata-126p”, wyroby elektrotechniczne i elektrotechniczne, rozmaite silniki elektryczne, artykuły przemysłu precyzyjnego, żelazto użytkowe, okna balkonowe, waly do strugarki i frezarki, stół z kątownika, blachy i wrcież-

Oferowane materiały składowane są w magazynie surowców zbędnych w Zakładzie Metalurgicznym. Można je oglądać i kupić w godz. 7—14. Podstawę dokonania zakupu stanowi druk — zamówienie materiałowe wydłany przez kierownika magazynu. Wydatknych informacji udziela Dział Gospodarki Materiałowej, tel. 327.

(les)

Irena Michalik

RUĐA ŚLAŚKA

Czarna symfonia

Jest taka symfonia
o ezarnym gra andanem,
puszko w górniczych pokładach
ślegrem świtdów i wiertnic,
szybam dyzy — halda,
dynamika podryzmyje, poprywa,
wztrząsa podziemie.
Czasem niesie ezarna lawa
sunu starych dębów,
wykuty kilofami fedrunku
na przedkach,
naprządziliwo śladem.
Czasem pieśń domu i pieszcoty
przyniesie górnikom w podarunku
i technie w zmęczone twarze
w ezarna sobotę,
tu na kolcach urrebku
szcherem balansuje na brzytach,
czarna symfonia lasy gąrych...
A czas coraz bardziej nagli
zostawiając dębów ślad
wśród żywiołu —
rdzie w przmyrzera z kalendarzem
w czarny węgiel zmiecie dogorywają.

OBWIESZCZENIA

Pracownym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencji Miasta Nowego Sącza z dnia 25 września 1986 r. ...

K-994

Pracownym wyrokiem Sądu Rejonowego w Limanowej z dnia 7 października 1986 r. ...

K-1043

Orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencji Miasta Nowego Sącza z dnia 8 września 1986 r. ...

K-1012

Pracownym orzeczeniem Kolegium Rej. ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Rabce z dnia 20 sierpnia 1986 r. ...

K-1016

Pracownym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Limanowej z dnia 11 lipca 1986 r. ...

K-885

Pracownym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencji Miasta Nowego Sącza z dnia 19 czerwca 1986 r. ...

K-886

Pracownym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencji Miasta Nowego Sącza z dnia 11 sierpnia 1986 r. ...

K-1019

Orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencji Miasta Nowego Sącza z dnia 21 sierpnia 1986 r. ...

Ponadto prawownym orzeczeniem Kolegium ds. Wykroczeń przy Województwie Nowosądeckim ...

K-1015

Pracownym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Zakopanego ...

K-398

PRZETARGI

Konkursa Rejonowy Straży Pożarnej w Krynicy sprzedawanie ...

samochód marki Wolga GAZ 20, nr silnika 35346, nr podwozia 560937, rok prod. 1979 ...

Pojazd można oglądać w dniu 5.12.1986 r. w godz. od 8 do 12, w siedzibie Komendy przy ul. Białej 56.

Przetarg odbędzie się w dniu 15.12.1986 r. o godz. 11.

W wypadku nie dościsła do skutku i przetargu, i przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić w kasie Komendy Rejonowej Straży Pożarnej w Krynicy w dniu oglądania pojazdu do godz. 12.

Zastęga jest prawem umiędzielnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

K-1014

NACZELNIK GMINY GRÓDEK nr. DUNAJEC

ogłasza, że w dniach 9-12.12.1986 r. w godz. 9-13 w lokalu Urzędu Gminy w Gródku ...

K-1078

OGŁOSZENIA DROBNE

Zakupane: kupno-sprzedż-zamiana - mieszkanie - domów - parcel - gospodarstw rolnych - nieruchomości - nieruchomości - w/w i innych ...

ADAM FRYK Zakopane ul. Tetmajera 17 tel. 99-28

DUNAJEC - tygodnik Polskie Zjednoczenie Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elbieta Glińska ...

PROGRAM I

9.35 „Domowe przedzkołe”
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dia 2 zmiany — „Przypięszenie” (3)
10.30 Program dnia
10.35 „Bambini” — teaturniej
10.50 „Piątek z Panikarzem”
11.15 „Telexpress”
11.30 „Bez próby”
11.40 „Mieszkań”
11.50 Dobranoc
19.10 „Loy”
19.30 Dziennik
20.00 „Monitor rządowy”
20.30 „Przypięszenie” (3) — serial
prod. radz.
21.40 DT — komentarze
22.05 „Sprawa dia reportera”
22.45 DT — wiadomości
23.00 „Oto Ameryka” (1) — amery-
kański film dok.

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (9)
17.30 „Jak uprawiać sport”
18.00 Kronika
18.10 „Muppet show, czyli siewa
gwiazd”
18.55 „Jermark” (1)
19.30 Dziennik
20.00 Galerie światła — „Luwv”
20.20 „Jermark” (2)
21.30 „Brawo” — magazyn ekranu
22.20 Wielcy kochankowie zran. —
„Ben-Hur” — film prod. USA (niemy)
0.35 „Rozmowy intymne”
0.55 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 29 XI

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na dzialek”
9.00 Kino lektur szkolnych — „Dok-
tor Judy”
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
10.55 „Wędruj dalekie i bliskie” —
„Stuka Zaira”
13.00 „Barlery”
13.30 „Z Polski rodem”
14.00 „Morze wokół nas”
14.20 „Zdrowie”
15.00 DT — wiadomości
15.05 Antologia dramatu powzecz-
nego — Johan Wolfgang Goethe —
„Faust”
16.55 Koncert galowy z okazji II
Zgromadzenia Ogólnopolskiego Poru-
czenia Związków Zawodowych
17.35 Losowanie dużego lotka
18.10 Sprawozdanie z obrad II Zgro-
madzenia OPZZ
18.50 Wystąpienie ambasadora nad-
zwyczajnego i pełnomocnego Socja-
listycznej Federacji Republiki Jugos-
ławii
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamery wśród zwierząt”
19.20 Dziennik
20.00 „12 + 1” — komedia prod. wlo-
sko-franc.
21.30 „Czas”
22.10 „7 dni na świecie”
22.10 DT — wiadomości
22.20 „Sportowe rytmy tygodnia”
23.05 B. B. King w Warszawie
23.25 Kino nocne — „Wdowy” (6)
PROGRAM II
15.25 Powitanie
15.30 „Halo komputer”

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

Woli i na Czystem, wydzając może tak chłopcakowato i łagodnie. W każdym razie wiedział, że w pewne reze oddaje sprawę.

Zbliżała się ósmo, gdy zapłacił rachunek i dyskretnie podszedł Franekowi stolowemu, a chwytając jej rękę powiedział: „Kieszonki, żeby śladu nie było — proszę cię ścisłającą węzłową ręką na pozegnanie.

Gdy wychodził, Ambrozio odprawiali go do drzwi i po zapewnieniu, że Franek nie marnuje, poprosił o pozostanie dziesiątki, a chwytając jej rękę powiedział: „Kieszonki, żeby śladu nie było — proszę cię ścisłającą węzłową ręką na pozegnanie.

— Wy to tam na wsi dorabiacie się, Forsy jak lotdo, lubo saba.
— Ot, idzie sobie.
Ulica była pusta. Doszedł do rogu Wołkiej i stanął na przystanku tramwajowym.
Wkrótce nadjechał rozróżnych mieniaczy, a przybyłymi karkami, w skąpych trykotkach, oddzielnymi faldy skóry poronitej, kryłkami własna.

Było ich coś dziesięćku. Męczyłszy ogromnego wrażeń, o potworach rozróżnych mieniaczy, przybyłymi karkami, w skąpych trykotkach, oddzielnymi faldy skóry poronitej, kryłkami własna.

na ekranie

16.00 Poznań na antenie „Dwójki”
16.35 „Spektrum”
17.05 „Ze szluka na ty”
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra” — teaturniej
19.30 Dziennik
20.00 Rewelacja miesleca — Giacomo Puccini „Madame Butterfly” (1)
20.20 Tydzień na polityce”
23.10 „Klinika w Schwarzwaldzie” (7)
23.55 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA — 30 XI

PROGRAM I

7.25 Program dnia
7.30 Blok programów rolnych
9.00 „Telekan”
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Tajemnice ludzkiego ciała” (9)
11.25 „Przybycia i kaptury” (3)
12.25 „Siódem anten”
13.10 Telewizyjny koncert zyczeń
13.55 „Kraj za miastem”
14.20 „Wszystko albo nic” (1)
15.00 DT — wiadomości
15.05 Teatr dia dzieci — Hana Dokościawa: „Od przyslowia dia Do-
wieszka”
15.35 „Wszystko albo nic” (2)
16.15 Sprawozdanie z obrad II Zgro-
madzenia OPZZ
17.00 „Klub sześciu kontynentów”
17.45 „Warszawa, lata 1900—1907”
18.25 „Antena”
19.00 Wieczornica
19.30 Dziennik
20.00 „Alternatywy 4” (1) — „Przy-
dział” — serial TVP
21.00 „Pegaz”
21.50 „Sportowa niedziela”
22.25 Kabaret Olgi Lipińskiej
23.05 DT — wiadomości

PROGRAM II

10.30 Film dia nieszykach — „Al-
ternatywy 4” (1)
11.55 „Kwiaty słowicy”
14.25 Powitanie
14.40 „Kwadran z hejnałem”
14.45 „Jutro poniedziałek”
15.00 DT — wiadomości
16.00 „Robin Hood” (26)
17.00 Zwierzęta świata
17.30 Poznań na antenie „Dwójki”
17.55 „Kino — Oko”
18.50 Poznań na antenie „Dwójki”
19.30 Dziennik
20.00 „Stereo i w kolorze”
21.00 Program dnia
21.20 „Saga rodu Forsytów” (16)
22.20 Ex libris „Dworki”
22.45 Wieczorne wiadomości
22.50 Studia Międzynarodowych Spot-
kań Teatralnych

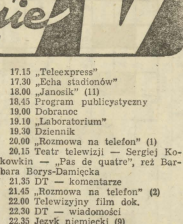
PONIEDZIAŁEK — 1 XII

PROGRAM I

16.20 Program dnia
16.25 Dia młodych widzów
18.30 „Kwant”

PROGRAM II

Szli rytynicznym krokiem, zataczając krąg wokół areny.
Kiedy towarzyszy przedostalo się do swojej loży, w której siedział pułkownik Wareda, panna Marietta Czarska rozemiala się: — Improwując jego mięsa!
— To Mik — poinformował Wareda. — Ma budowę chłopciska, ale silniejszy jest od niejednego z tych hipopotamów.
Rozpoznała się prezentacja.
Alicja miała w szeregach, zaś sędzia przy stoliku przy wymiarach ich nazwiskich.
Przy każdym podawał jakiś tytuł: mistrz Anglii, mistrz Brazylii, mistrz Europy itp.
Przy dwóch narwiakach galerie rozbrzmiały okrzyki. Tak wiano mistrza Pełski, Wielęgi, i obrzygnego Wołcha, Tracco.
Następnie arena opustoszała. Pozostali tylko dwaj przeciwnicy: opasy Niemiec o malpie długich rękach i smukły Mulat Mik, wyślądający przy swoim przeciwniku jak antylopa, która za chwilę zostanie stratoznana przez noszozka.
Rozległ się gwizdek i przeciwnicy zwrzili się. — Już go wziął! — zawołał Dyzma, widząc, jak pod samym ciężarem Niemca Mulat zwrzali się na dywan.
— Nie, bracie — uśmiechnął się Wareda — trzeba dobrze namierzyć się, zanim tego piskozka przyćmię się na obie łopki.
Lotnie Mulat jednym zrycznym ruchem wyślądził się z łap przeciwnika, a gdy ten chrząpając z wysiłku podniósł go w góre, by ponownie zru-



17.15 „Telexpress”
17.30 „Echa stadionów”
18.00 „Janosik” (11)
18.45 Program publicystyczny
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium”
19.30 Dziennik
20.00 „Rozmowa na telefon” (1)
20.15 Teatr telewizyjny — Sergiej Kobakowkin — „Pas de quatre”, reż. Barbara Borys-Damięcka
21.35 DT — komentarze
21.45 „Rozmowa na telefon” (2)
22.00 Telewizyjny film dok.
22.30 DT — wiadomości
22.35 Język niemiecki (9)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język niemiecki (9)
17.30 „Mapa folkloru polskiego”
18.00 Kronika
18.30 „Podaj łapę”
18.50 „Kino — Dwójki” zaprasza
19.05 „Piekielni wspaniali”
19.30 Dziennik
20.00 „Kalendarz historyczny”
20.15 Gwiazdy wielkiego sportu”
20.45 Wieczór Jugosłowiański w telewizyj polskiej
21.45 Biografie — „Ramon y Cajal” (6)
22.15 „Prosto z morza”
22.35 Wieczorne wiadomości

WTOREK — 2 XII

PROGRAM I

9.30 „Domator”
9.35 „Domowe przedzkołe”
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dia 2 zmiany — „Jonny” (3)
10.30 Program dnia
10.35 „Akademia muzyczna”
10.50 „Wyprawy prof. Ciekawskiego”
11.15 „Telexpress”
11.30 „Czeta Rolnicza”
11.40 Te. Informator Wydawnicy
11.50 „Plusy i minusy”
12.00 Dobranoc
19.10 „Diagnoza”
19.30 Dziennik
20.00 „Ambicje i aspiracje” — rep.
20.30 „Sprawy na dziś i na jutro”
20.40 „Akademia życia”
21.15 „W obronie własnej”
21.45 „Sprawy na dziś i na jutro”
21.55 Panorama radiotelekiego — „Wieżmy mi w świetlistą dal!”
23.45 Wieczorne wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (39)
17.30 „Pół godziny dia rodziny”
18.00 Kronika
19.30 „Ginęcy świat”
19.20 „Piosenkarz tygodnia”
19.30 Dziennik
20.00 „Ambicje i aspiracje” — rep.
20.30 „Sprawy na dziś i na jutro”
20.40 „Akademia życia”
21.15 „W obronie własnej”
21.45 „Sprawy na dziś i na jutro”
21.55 Panorama radiotelekiego — „Wieżmy mi w świetlistą dal!”
23.45 Wieczorne wiadomości

PROGRAM I

8.30 „Domator”
8.35 „Domowe przedzkołe”
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dia 2 zmiany — „Klatka”
10.20 Program dnia
10.25 „Krog” — magazyn harcerzy
10.55 „Tik — tak”
11.15 „Telexpress”
11.30 Losowanie express lotka i super lotka
17.40 Film fabularny
19.00 Dobranoc
19.10 „Studium”
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Klatka” — film prod. polskiej
21.10 DT — komentarze
21.30 „Historia żyje z nami” (6)
22.25 „Zza wachlarza pani Wandy” (4)
23.25 DT — wiadomości
23.30 Język rosyjski (9)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język rosyjski (9)
17.30 „Pół godziny dia rodziny”
18.00 Kronika
18.30 „Komiczny test” (31) — tele-
turniej
19.00 Przeboje „Dwójki”
19.20 „Ziemniaki — Polska”
20.00 „Dookola świata”
20.45 „Auto-moto-fan-klub”
21.15 Studio sport
22.15 „Ogładny sami”
22.50 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK — 4 XII

PROGRAM I

9.30 „Domator”
9.35 „Domowe przedzkołe”
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dia 2 zmiany — „Zdaniem oborny” (3)
10.20 Program dnia
10.25 „Adres — Polska”
10.50 „Był sobie kosmos” (25)
11.15 „Telexpress”
11.30 „Człowiek dia człowieka”
11.40 „Wspólna Polska — wspólnie
pracujemy”
18.05 „Patrol”
18.30 „Sonda”
19.00 Dobranoc
19.10 „Encyklopedia kultury polskiej”
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Zdaniem oborny” (3)
21.15 DT — komentarze
21.55 Studio sport
22.30 „Kwiaty z całej Polski”
23.30 DT — wiadomości
23.35 Język francuski (9)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język francuski (9)
17.30 „Pół godziny dia rodziny”
18.00 Kronika
19.20 „Barborka ’86”
19.20 „Piosenkarz tygodnia”
19.30 Dziennik
20.00 „Barborka ’86”
20.05 Panorama radiotelekiego — film prod. angielski
21.35 Kino studyjne „Dwójki” — „De-
23.25 Wieczorne wiadomości

ek o dywan, Mik niespodziewanie odbił się jedną nogą od ziemi, co mogło się wydawać — sławilo tylko mawę Niemca, lecz dale było wręcz niezwykły. Mianowicie smagle ciało Mulata śmigłemu trzymał nad głową przeciwnika, a że ten krzątał go pod ramionami, stracił równowagę, padając na tył. W tej chwili Mulat plaskim skokiem znalazł się na jego pier-
si.

Sędzia z gwizdkiem w ustach podbiegł w sam czms, by uchwycić moment, gdy obie łopki Niemca dotknęły dywanu. A trwał to dosłownie moment, gdy pokonany z dzikim zrywem zerwał się, zrzucając swoje pogromce z taką łatwością, z jaką kon wyrzuca z siodła niewprawnego jeźdźcy.

Sędziakże wulka była sfukoznana i przewodniczący urzęchu ogłosił zwycięstwo Mulata, który z uśmiechem kłaniał się wprost, dziękując za gromkie brawa.

Natomiast pokonany, klęcząc, schodził z areny; żegnany gwizdaniem galerii.

— Ach, jakiz on jest piękny, ten Mulat — zachwycala się Marietta Czarska. — Jak z brzuł Panie przesnie, czy to byłyby wielki skandal, gdybyśmy zabrali go ze sobą kolejką?
— Ależ, Marietto — refleksywna ją siostra.
— Chyba nie wypada — powiedział Dyzma, lecz reszta towarzysząca zapoinowała, że będzie to również dobra atrakcja, więc i siostra kolejką, a jeżeli pójdą do gabinetu, to wszystko będzie w porządku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z Kraju Rad

Kieszonkowy doktor

Specjaliści z Instytutu „Elektrostandard” wspólnie z kolegiami z Moskiewskich i leningradzkich centrów naukowo-badawczych opracowali miniaturowy stymulator elektryczny „Akson”. Kieszonkowy doktor” w ciągu paru minut stawia diagnozę i jeśli tylko jest to możliwe — pomaga.

Obecnie na świecie pracuje ponad 150 typów różnych stymulatorów. Jedynakże „Akson” jest niepowtarzalny. Stosowany w skupieniu nie tylko oddziałuje na cele szlutowe punkty do nakładania (za ich ok. 700), lecz także wybiera ten, na który należy zadziałać oraz określa optymalny czas zabiegu.

„Akson” jest niezastąpiony przy określeniu dawki leku. Aparat jakby nawiguje kontakt z organizmem ludzkim, który pobiera tylko tyle leku, ile rzeczywiście potrzebuje.

Przyrząd ponadto kładzie błąd błędy, normalizuje ciśnienie krwi, uspokaja ból, zaprasza leczenie ciekłych ran, jest niezastąpiony dla astronauty. Masowa produkcja „Aksona” ruszy w przyszłym roku.

Mali pływacy

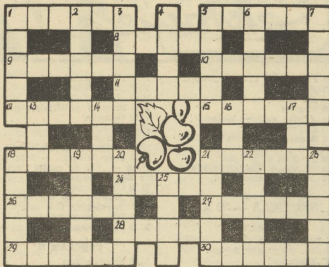
Pływać wcześniej niż chodzić — to dewiza nowej metody wychowania dzieci. W Alma-Atie od trziesięciu tygodni kursu pływania nie porzucają masaż, gimnastyka, polewa pływani w wannach. Od trziesięciu miesięczy dzieci przechodzą do produkcji, a od osiemnastu — do dużego basenu.

Mali pływacy szybko rozwijają się fizycznie, wcześniej zaczynają chodzić i stać, mają świetny apetyt, dobrze śpią i nie przeziębiają się.

Magnetyczna kolej

W 1976 roku w ZSRR było 8 miast, w których istnieje przelotowa linia, a do 2000 roku będzie ich już 39. W związku z tym istnieje konieczność stworzenia jakiegoś nowego środka transportu. Muszą być one ekonomiczne, nie powtarzają znanych rozwiązań i robić halas, nie mogą obciążać sieci ulicznej.

Tym wymaganiem spełnia kolej na podziemnym magnetycznym. Trwają prace nad pierwszym eksperymentalnym wagonem pasażerskim, który będzie poruszał się nie dotykając szyn. Jazda z prędkością ok. 250 km na godz. będzie odbywać się bezszlutowo na stacjach z nad głowami magistralami miasta.



KRZYŻÓWKA NR 44

POZIOMO: 1) piętro widowni teatralnej, 9 punkt widzenia, 8 serwet, 9 odmiana węgla brunatnego a) dobrze zachowanej struktury drewna, karyfil, 10) odosobniony szczyt górski, o ostrym wierzchołku i stromych zboczach, 11) biokatalizator, 12) okres pobytu na wczasach, 14) niezmiernie zobojętnienie, 18) wybieg, 31) laik, dydakci, ignorant, 34) krasa, 36) urządzeni komory celnej, 37) część jakiej przestrzeni, terenu, 38) wychowawca, szkoleni wojskowej, 39) zwolnienie tożsamości, 39) kapłanik górski.

PIONOWO: 1) zespół zawodowych tancerzy i taneczek, 2) prawidło, przepis, 3) kajecki, 4) minus 10 at. C, 5) dychawa, 6) coś niezmiernie cennego, rzadkiego, 7) szał, 13) niesiedzielnikowe obiekty latające, 14) w pastecie, 16) warzywo, 17) prawy dopływ dolnej Odry, 18) gość, 19) kamień wietliwa na obramieniu, 30) miasto we Włoszech (Toskania), 31) do sębów, 22) huragan, nawalnica, 23) cenne zwierzęta futerkowe, 25) wejska chana.

Rozwiązania prosimy przysłać do 5 grudnia br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 43

POZIOMO: 1) Feniks, 3) Zawrta, 8) loka, 9) kolasa, 10) desant, 11) re-

ser, 12) resort, 15) Alaska, 18) tabaka, 21) okłoda, 24) kambr, 25) luna, 27) koźca, 28) balsa, 29) alpaka, 30) Nilwa.

PIONOWO: 1) fahir, 2) lduho, 3) Stari, 4) boka, 5) zadra, 6) Westa, 7) teira, 13) Ewa, 14) rak, 16) lak, 17) kod, 18) tała, 19) arena, 20) Akaba, 21) Orkan, 22) tuzin, 23) agawa, 25) mila.



za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 43, droga losowania nagrody otrzymał: Maria Ferynska z Nowego Sącza oraz Jan Tylika z Nowego Targu.

Nagrody książkowe przesłany pocztą.

HOROSKOP

BARAN: twoje oczekiwania spełnią się zupełnie niespodziewanie — możesz liczyć na sprzyjające zmiany okoliczności i duże szczęście.

BYK: oszczędzaj swoje nerwy, nie wdawaj się w żadne emocjonalne przepychanki, nie prowokuj innych — teraz czas na spokojne myślenie i bardzo spokojne działanie.

BLIŹNIĘTA: zyskasz nowych przyjaciół i sojuszników w sprawach, które chcesz pozostawić do przodu — jeśli potrafisz utrzymać z nimi dobre stosunki, dużo może się zmienić.

RAK: uważaj na siebie, nie bądź lekkomyślny — zbierają się nad tobą czarne chmury, ale gdy wykorzystasz swoją spryt, nie ci nie grozi.

LEW: będziesz miał wiele czasu dla siebie, spróbuj zastanowić się nad tym, co do tej pory zrobiłeś — może trzeba wybrać zupełnie inne cele?

PANNA: możesz zrobić wszystko co zaplanujesz — w najbliższym czasie wszystko powinieneś ci się udać, wykorzystaj okazję.

WAGA: pomagaj ludziom, którzy chcą ci pomóc, przekonaj się, że mają dobre intencje — twoja nieufność może spowodować utratę wielu cennych okazji w życiu.

SKORPION: zwróć uwagę na dobiadła, które często mają wielkie znaczenie, nie ich się wydają — wiele nowości, które mogą ci zaszkodzić, nie działaj pod wpływem emocji.

STRZELEC: musisz sam siebie przekonać, że potrafisz działać nawet w najtrudniejszych sytuacjach — unikaj doprowadzania się do frustracji, masz wtedy już do samego siebie.

KOZIOŁOZEC: w sprawach sercowych możesz wiele zyskać, jeśli będziesz miał więcej, mniej zapamiętaj tylko w siebie.

WODNIK: rób swoje, nie oddaj się na innych — jeśli potrafisz się zmobilizować, nie boisz się ryzyka, teraz na to czas najlepsze.

RYBY: gdybyś zdecydował się na jasne postawienie sprawy, mógłbyś osiągnąć bardzo wiele, wal tuż za tym, nie bądź leniwy i przeprowadź szczerą rozmowę, która wyjaśni wszelkie niejasności.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

KARIERA NIKODEMA DYZMY

— Zyszeje?
— Zyrę.
— No, jak macie interes, to sądzicie z sobą. Wzięli wiozek kufle i poszli pod okno.
— Ambroziak — zaczął Dyzma — musicie mieć po starej znajomości zrobić jedną rzecz...
— Jaką rzecz?
— Ludzi mi trzeba trzech, czterech ludzi, tak, kwę, co pietra nie mają, a gładko się zlatują.
— Makra robiacie? — zagadnął harmonista przyciszonym głosem. Nikodem pokrwił się na krześle.

— Jeden facet dojadł mi do tywego.
— Gość polityczny? — zaciekawili się Ambroziak.
— Nie, gdzieś tam... taki... drań...
— I co? Trzeba ukatrupić?
Nikodem pokrwił się po ramieniu.
— Nie, po eo, tylko zamknąć pysk, żeby nie gadal.
Harmonista wychylił kieliszek i spłatal.
— Miżna, głazczek nie, tylko trzeba wybił się sto zliczozaw. Może sto dwadzieścia.
— Dan radę — odparł Dyzma.
Ambroziak kiwnął głową, wstał i mknął sa kotora, Dyzma czekał.

Po chwili harmonista wrócił w towarzystwie małego blondyna o usmiechniętych oczach.
— Poznajcie się, kolego Pryzdar, Franek Lewandowiczak. Blondynek wyciągnął rękę, niespodziewanie, wielką i sekątp.
— Kto umarł? — zapytał wesoło.
— Tak było — odpowiedział Dyzma z namyślem — maly interes.
— Jak interes, to i zagrybka będzie? Nikodem kiwnął na gospodarza.
— Panie Mallnowski, butelka czystej i koteł wiewprzowy. Ambroziak pochylili się do blondyna.
— Panie Franek, a kogo pan wieźmie?
— Myślę, że Antek Klawisz pójdzie i Teś pójdzie. Starczy.

— We trójce starczy? — z powątpiewaniem zapytał Nikodem.
— A, co? Taki ślony!... Szmerany facet czy zielony?
— Zielony. Z prwinjoni!... Gruby jak beczka...
— Zrobi się — skinął głową Franek — ale za przeproszeniem, pan to kto jesteś?
— Co ci, Franuś? To się przeczłazał się Ambroziak, mój przyjaciel i tyle. Po co wszędzie suniesz nos?
— Nie sunę, tak przez ciekawość. No to gadaj pan.
Nikodem pochylili się nad stolikiem i zaczęli objaśniać.
Zarówno Lewandowicz, jak i harmonista pili, nie wylajując za kolierza, a Dyzma dotrzymywał towarzystwa. Teś gospodarz wrócił za zabral pustą, a postawił pełną butelkę. Również, nie czekając zamówienia, przyniósł nowy kotel na zimno i kiszoną ogórek.

Wiedziad, że jak ktoś z Lewandowiczem „ma gadanie” to bez szansy nie obędzie się.
— Ambroziak kilka razy wstawał, wzywały do orkiestry i wracał do stoika. Gospodarz zapalił lampę gazową. Drzwi raz po raz otwierały się, do knajpy przychodził nowy goście.
— Prawie wszyscy zamieniali kłwł z Lewandowiczem, który niedbale kiwnął głową.
Dyzma dużo słyszał o nim. Nigdy jednak nie przypuszczał, że ten osławiony awanturnik, przed którego nożem czuł respekt niejednej na